Nr 56. Kraków 9 Marca — Czwartek. Rok 1871.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie: . . . . | rocznie złr. 20 — | kwartalnie złr. 5 — | miesięcznie złr. 2 |
| Poczta w państwie Austryackiem | „ 24 — | „ 6 — | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemieck. | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sgr. 15 |
| „ Francyi i Anglii | „ fran. 108 | „ fran. 27 | „ fran. 10 |
| „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:** W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmuje się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

## Kraków 8 marca.

Rzadko, bardzo rzadko przychodzi nam zabierać głos w sprawach osób; nie cofamy się jednak przed tą koniecznością, gdy idzie o naczelników najwyższych magistratur w kraju. Wtedy bowiem spełniamy obowiązek nasz zarówno wobec rządu jak wobec opinii publicznej, a nie posądzani o jakiekolwiek względy prywatne, w imie dobra publicznego umiemy być tłómaczem tej opinii publicznej przed rządem.

Jeden z takich wypadków zachodzi obecnie. Prezes sądu wyższego Dr Kopff, przenosi się w stan spoczynku, przeszedłszy tu na miejscu, począwszy od rządów Rzeczypospolitej Krakowskiej, wszystkie stopnie hierarchii urzędniczej. Zamianowanie jego następcy jest kwestyą wielkiej wagi nietylko dla Krakowa i zachodniej części Galicyi, dokąd się rozciąga jurysdykcya sądu wyższego krakowskiego, ale dla całej Galicyi, nawet dla stosunku jej do rządu centralnego i w ogóle do wszystkich stronnictw politycznych w monarchii. Niepodległość bowiem sądownictwa jest tarczą wolności zarówno prywatnej jak publicznej, rękojmią wymiaru sprawiedliwości, a jak w naszych stosunkach, także narodowości. Wybór prezesa następcy po p. Kopffie jest rzeczą niemałej wagi, zwłaszcza pomnąc, jak wpływ i nacisk prezesa sądu, jeśli ten bywał tylko narzędziem władzy politycznej, jak wreszcie sam wpływ na niego kierunku polityki rządowej nieraz zaważył na szali Temidy.

A wiemy, że już o posadę prezesa sądu wyższego ubiegają się ludzie, których pamięć w Krakowie stoi zapisana gorzkiemi wspomnieniami, którzy opuścili nas nie jako usunięci, lecz jako wynagrodzeni wyższym stopniem, a oczekują tylko otwarcia spadku, zawczasu jego dziedzicami się mieniąc. Wrogi języka i narodowości polskiej, wychowańcy systemu ucisku, prześcigali nawet w gorliwości swojej intencye tych, co ich używali za wykonawców swego kierunku politycznego. Nie podobna dziś, aby mógł tu zasiąść jako przewodniczący kolegów niegdyś swoich, między którymi młodsi latami służby, niżsi zdolnościami, doszli przecież do takich stanowisk, że byłoby w nim [illegible] o najwyższe w kraju naszym godności sądowe.

Mniemamy zaś, że wobec dobrych chęci rządu, zabiegi ich spełzną na niczem, a nominacya nastąpi nie według podszeptów protektorów ich, lecz zasięgnie bezstronnego i nieuprzedzonego zdania delegatów naszych, jako naturalnych reprezentantów interesów, potrzeb i życzeń kraju własnego.

Nie brakuje zresztą i na miejscu ludzi, co by samą koleją rzeczy, na drodze prostego posunięcia na stopień wyższy, dostąpili urzędu, którego godnie odpowiedzieć są zdolni, a gorliwi urzędnicy, używają niemniej w kraju i mieście zasłużenie dobrego imienia. Tą drogą gdyby awans otwarty był na stopniowo wyższe posady sądowe, na które nie wymieniamy kandydatów, lecz tylko wskazujemy ich, przekonani, że w nominacyi ich zespoliłoby się uznanie rządu z sympatyą publiczną.

Odebraliśmy wczoraj list następujący:

**Wiedeń** 6 marca.

§. Wracam do oszczędności poczynionych w roku 1869 w wydatkach na Galicyę przeznaczonych, a w szczególności wracam do budowli wodnych.

Przedewszystkiem wykazać muszę, jak po macoszemu traktowaną jest Galicya z góry wyposażona. Czechy, Dolna i Górna Austrya liczą razem 1.520 mil ☐, Galicya zaś sama ma o mało co mniej obszaru, bo tamte trzy prowincye liczą bowiem 1.425 mil ☐. Na tamte trzy prowincye preliminuje rząd na r. 1871 zwyczajnych wydatków razem 497.497 złr., na Galicyę zaś zaledwie 67.108 złr. Komu od razu nie wpadnie w oko, że potrzeby Galicyi nie tyczy się tylko 1871 — lecz że owe liczby są wyrazem krzywd przez długi szereg lat krajowi wyrządzanych. Zwyczajne wydatki bowiem idą li tylko na utrzymanie czyli na konserwacyę już istniejących budowli wodnych. Z wydatków zwyczajnych wszystko obraca się na budowle dawniejsze. Jeżeli przeto w kraju jakim potrzeba znacznej sumy na wydatki zwyczajne czyli na utrzymanie budowli, to znak, że w kraju tym jest wiele budowli, a wymagają więc znaczne konserwowanie budowle, że przeto istnieją tam znaczne budowle, i że na ich ukształcenie poświęcono nie mało. W kraju zaś, gdzie nie potrzeba konserwacyi budowli, niema budowli, a przeto wydatki zwyczajne są dla Galicyi tylko 67.108 zł., a 497.497 złr. dla tamtych prowincyj. Pod temi budowlami rozumieć należy przeważnie budowle wodne, tamy, regulacye rzek i t. p. budowle wodne, lecz i zwyczajne wydatki na utrzymanie budowli wodnych są najlepszym dowodem, jak dalece Galicya w porównaniu do owych prowincyj jest zaniedbaną.

Jeszcze więcej wymowne są wydatki nadzwyczajne. W tamtych prowincyach pracowano nad nowemi budowlami, bo z każdym rokiem przybywają nowe. Biorąc rachunki z roku 1869 za podstawę, przeznaczyła Rada państwa na r. 1869 dla Czech Dolnej i Górnej Austryi nadzwyczajnego wydatku, to jest na nowe budowle, razem 357.000 złr., i z tych użyto natychmiast 318.006 złr. — Galicya zaś otrzymała 180.000 złr., lecz i z tych użyto w r. 1869 zaledwie 33.585 złr. Oszczędności w tamtych prowincyach przy tak ogromnej dotacyi wynoszą w r. 1869 sumę 40.199 złr., w Galicyi zaś, tak ubogiej w budowle wodne, oszczędziło namiestnictwo nasze 75.506 złr. Na rok następny przeniesiono w tamtych prowincyach tylko 38.983 złr. — w Galicyi zaś, która jako najwięcej zaniedbana, wymaga największej energii, przeniesiono na rok następny 146.415 złr.

Zdawało mi się, że mam jakie takie wyobrażenie o administracyi naszego kraju, a wyobrażenie to nie było wcale dla administracyi pochlebne, bo należę raczej do pesymistów niż do optymistów. Dopiero rachunki z roku 1869 Radzie państwa przedłożone otworzyły mi oczy, i wykazały cały ogrom obojętności na niedolę kraju. Wylewy wód rok rocznie nas zatapiają, straty ztąd wynikłe liczymy na krocie, część ludności mrze po powodziach z głodu, na wyżywienie reszty kraj zaciąga pożyczki, nasze okolice nadbrzeżne są wstydem i hańbą cywilizacyi dziewietnastego wieku, a namiestnictwo galicyjskie przemyśliwa, jak się pokazuje, tylko nad tem, jakby z wdowiego grosza dla Galicyi przeznaczonego zaoszczędzić nieco dla skarbu państwa, chociaż oszczędności tych nikt od niego nie wymaga. Nie podobna prawie wierzyć, co pisze korespondent z Tarnobrzega w Nr. 51 *Czasu*, że śluzy w groblach nadwiślańskich są w zaniedbaniu, że władze rządowe zasłaniają się brakiem funduszów, i że przełożony obszaru dworskiego w Tarnobrzegu na podanie swoje z d. 29 marca 1870 roku o naprawę śluz, nie ma dotąd żadnej odpowiedzi.

Spodziewać się jednak należy, że namiestnictwo odpowie na te wszystkie rekryminacye w swoim organie urzędowym.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 6 marca.

Przed kratkami tutejszego sądu karnego rozpoczął się dziś proces, który w miarę przebiegu swego może rozstrzygnąć o stanowisku najwyższego dostojnika państwa. Proces dotyczący przestępstwa drukiem popełnionego odbywa się przed sądem przysięgłych. Tylko od obrotu, jaki weźmie ten proces, zależy jedynie, czy osią główną jego będzie osoba kanclerza hr. Beusta. Odkąd były minister saski bar. Beust pojawił się w Anstryi jako naczelnik rządów, trzy szczególnie dzienniki z niesłychaną gwałtownością i podziwienia godną wytrwałością walczą przeciw kanclerzowi; mamy na myśli prażską *Politik* i wiedeński *Vaterland* i wychodzące od dwóch lat w Wiedniu pismo treści ekonomicznéj *Der oesterreichische Oeconomist.* Każdy z tych trzech dzienników, które w niemałym stopniu podkopały powagę hr. Beusta, z innego wychodzi stanowiska w opozycyi przeciw kanclerzowi: *Politik* z powodów politycznych *Vaterland* z powodów religijnych, *Oeconomist* zaś wziął sobie za zadanie poddawać jak najściślejszéj krytyce wszelki udział hr. Beusta w dziedzinie spraw gospodarskich i finansowych. Żadnemu z tych trzech dzienników, a najmniéj *Vaterlandowi* i *Economiście* niepodobna zarzucać korupcyi pieniężnéj. Dla tego zdanie wspomnionych dzienników nawet w sferach, które nie podzielają ich zapatrywań, wiele znaczy, ilekroć wydają sąd o prywatnem pożyciu ludzi politycznych. Zaledwie p. Beust na ziemi austryackiéj rozpoczął swe urzędowanie, *Politik* wycieczkami niezwykłéj siły przeciw osobie ministra tego wymierzonym doprowadziła do skandalicznego procesu karnego. *Vaterland* ciągle uderza na hr. Beusta, nie przebierając w wyrazach, jakiemi się posługuje w walce przeciw kanclerzowi. Lecz najostrzejsze były zarzuty, jakie spotykały hr. Beusta, w dzienniku *Oesterreichischer Oeconomist.* W skład redakcyi pisma tego wchodził dawniéj także Dr Schaeffle, obecny minister handlu. Zarzuty dziennika *Oeconomist* były tego rodzaju, że żaden mąż publiczny w imię własnéj sławy i dobrego imienia państwa, które ma zaszczyt reprezentować, nie mógł ich pozostawić bez odpowiedzi. *Oeconomist* pierwszy puścił w świat historyę o losach tureckich, związawszy z nią jak najściśléj osobę hr. Beusta. Swiat finansowy urzędowy nie dowierzał losom tureckim, Brestel zabronił publicznego handlu losami tureckiemi na giełdzie wiedeńskiéj, lecz hr. Beust nalegał dopóty, dopóki po ustąpieniu gabinetu p. Giskry i Hasnera nowy minister skarbu bar. Holzgethan nie cofnął zakasu p. Brestla. Tę gorliwość hr. Beusta *Oeconomist* mętnym przypisał przyczynom. Hr. Beust, unikając zapewne skandalu, nie wytoczył dziennikowi *Oeconomist* procesu pomimo kilkakrotnych artykułów nader obelżywych. Znaleźli się atoli obrońcy, niewiadomo, czy proszeni czy nieproszeni. Zdaje się, że nieproszeni, albo przynajmniéj nieszczęśni obrońcy, bo hr. Beustowi żadnéj obroną swoją nie oddali przysługi. Wyszła broszura bezimienna w obronie hr. Beusta. Lecz ta nie zostaje z procesem z związku. Dr Maurycy Herzog, wydawca pisma ekonomicznego *Volkswirkschaftliche Presse*, stanął w obronie hr. Beusta i w dwóch namiętnych artykułach uderzył na redaktora *Oeconomisty* p. Wilhelma Sommerfelda, zarzucając mu tendencye pruskie. P. Sommerfeld zapozwał przed sąd o obrazę honoru tak Dr Herzoga jak i p. Edwarda Kangiera, redaktora odpowiedzialnego dziennika *Volkswirkschaftliche Presse.* Toczyć się zatem będzie sprawa między redaktorami dwóch pism ekonomicznych. Zapominać atoli nie trzeba, że tak oskarżeni jak i oskarżyciel w własnéj obronie będą się starali dowodzić bądź niewinności bądź winy hr. Beusta. W tem sęk sprawy. Dla tego powtarzam doniosłość procesu zależy od przebiegu jego. Czy p. Sommerfeld ograniczy się na obronie własnéj czci, czy też nie zechce sięgnąć także po dowody z życia hr. Beusta, aby się oczyścić z podejrzenia, jakoby nieprawdę był pisał? — od tego pytania zależy dalsze pytanie, czy proces dziś rozpoczęty nie będzie więcéj jak tylko prostym epizodem sądowym. Jako świadkowie w tym procesie występują dziennikarze, urzędnicy bankowi, urzędnicy ministeryalni, między nimi szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych p. Leopold Hoffmann, szef sekcyi w ministerstwie skarbu bar. Distler, radca rządowy Dr Orges, hr. Kiński prezes anglobanku, baron Sommaruga, były radca ministeryalny itd. Proces potrwa dni ośm.

**Bordeaux** 28 lutego.

(*K.*) Dzień dzisiejszy i kilka jeszcze po nim następujących będą pamiętnemi w rocznikach francuskiej historyi. Wryją one się na długo także w pamięć tych, którzy patrzą z bliska na rozwijający się obecnie przebieg wypadków i mają sposobność być obecnymi na posiedzeniach zgromadzenia narodowego. Dzieje narodów nie często miewają obowiązek zapisywania chwil podobnych, bo też nie codziennie zdarzają się podobne nieszczęścia, jakie teraz walą się gradem na głowę biednych Francuzów. Prawdziwie, widok to aż do głębi duszy poruszający, który nikogo, nawet widzów z obcych krain tu przybyłych i zimną krew zachować wszelkiemi sposobami usiłujących, obojętnym i niewzruszonym nie zostawia. Niepodobna śród ogólnej spazmatycznej niemal gorączki, śród drgania konwulsyjnego zaciekłych stronnictw, śród oburzenia i wściekłości jednych, upadku na duchu i chęci poddania się przemocy drugich, a przerażenia wszystkich, pozostać na wysokości niemego świadka patrzącego z góry na wszystko, co się dzieje — niepodobna mówię nieprzyłączyć się do tej lub owej partyi, jej obaw, przekonań a nawet namiętności niedzielić i przez jej szkła niepatrzeć. Wir tu tak wielkim jest i tak silnym, że wszystko, co żyje, co krew ma ciepłą i czucie nie zamarłe, musi się toczyć w którymkolwiek z jego kręgów. Takie wzruszenia nie mogą niezelektryzować; i jeśli prąd galwaniczny nie będzie na tyle mocnym, aby tych, co wystawieni są na bezpośrednie jego działania, życia zupełnie pozbawić, to podniesie ich, orzeźwi i uzdrowi....

Wyobraźcie sobie naród dumny, o swoją chwałę do śmieszności niemal dbały, wierzący ślepo w swoją wyższość nad wszystkiemi innemi narodowościami ziemi, naród, dalej, przekonany, że Opatrzność go wybrała do przewodniczenia światu we wszystkiem, i ufny nietylko w swoją potęgę i siłę, lecz także w czarowny urok i blask niezrównany swego imienia, swoich zdolności i gieniuszu swego — wyobraźcie sobie mówię ten naród nad wszelkie spodziewanie prędko skruszonym, złamanym, na poły zniszczonym, bez najmniejszego względu zdeptanym i bez miłosierdzia odzieranym przez inną wzgardzoną przezeń i lekceważoną narodowość: a będziecie mieli choć słabe wyobrażenie tego psychicznego procesu, jaki się obecnie u większej części Francuzów odbywa, jakoteż tych objawów, za pomocą których na zewnątrz się okazuje....

Daremnie usiłowałbym rozczłonkować, że tak powiem, krytycznie dość znaczną ilość wrażeń doznanych dnia dzisiejszego, i utworzyć z nich obraz odpowiedni rzeczywistości. I czasu by więcej potrzeba na to, jak mi go zostaje do odejścia poczty, i spokojniejszego nieco umysłu od tego, który drży jeszcze od wzruszeń doznanych. Okropnie to bowiem patrzeć na kraj wijący się pod stopą nielitościwego wroga, zwłaszcza, gdy się jest członkiem narodu od stu lat podobnie a nawet bardziej jeszcze gniecionego....

Zawsze jednak postaram się uczynić zadość obowiązkowi swemu i opisać wiernie, com widział i słyszał dzisiaj.

Do ostatniej chwili nic w mieście jeszcze nie wiedziano o szczegółach układów wersalskich. Pewność, że preliminarya podpisane i pokój niedaleki, wywołała nawet rodzaj nietroszczenia się o warunki i pewien indeferentyzm w umysłach mieszkańców tutejszych, którzy, jak to dawniej już pisałem, nielada czem poruszyć się dają i nie dla każdej przywykli się egzaltować drobnostki. Konserwatywne ich usposobienie dozwala im z ufnością polegać na tych, co sprawami kraju kierują i spokojnie wyczekiwać ich decyzyi. To też ani wczoraj ani dziś rano, kiedy przyjazd Thiersa oficyalnie już zapowiedziany został, nie można było dostrzedz na ulicach tej niespokojności i tej ruchliwej ciekawości, jakiej przecież wobec wypadków podobnej doniosłości, wobec kwestyj tak żywotnych, spodziewaćby się należało.

Około jedynastej godziny dopiero roznoszona po mieście pogłoska, że Prusacy wczoraj weszli do Paryża, i że ich tam bombami Orsiniego przyjęto, rozbudziła trochę nieliczne grupy na Placu Komedyi, które o każdej porze dnia gapiące się i bezczynne spotkać tam możesz. Wszakże wzruszenie przeszło rychło nakształt drobnych fali wodnych, podniesionych na powierzchni jeziorka małym kamykiem, który dziecię bawiące się u brzegu rzuciło do wody. Patrząc na miasto i jego ulice nie wierzyłeś prawie, że to dzisiaj Francya ma się dowiedzieć o wyroku podpisanym na nię w Wersalu. Pamiętam, że w Wiedniu daleko większa była ciekawość i bardziej żywy ruch na ulicach, gdy czekano tylko na telegramy mające donieść o wyniku tej lub owej bitwy, niż tu, gdy miano ogłosić rzeczy decydujące o losie kraju.

Izba była zwołaną na pierwszą godzinę do biór, i wcale pewnem nie było, czy będzie publiczne posiedzenie czy nie. Thiers wstrzymany wypadkiem na kolei żelaznej w Poitiers, który się wydarzył jakiemuś pociągowi ciężarowemu, nie przybywał, konjektur tedy i przypuszczeń z tego powodu co niemiara. Opowiadano sobie także, że jeśli większość zadecyduje sprawę pokoju traktować na tajnem posiedzeniu, lewica ma opuścić salę i wyjść na plac, by pod gołem niebem w obliczu wszystkich debatować.

Około południa rozciągnięto zwykły kordon z żołnierzy liniowych i marynarzy około teatru. Nazywają go tu uszczypliwie kordonem sanitarnym. Na placu *Quinconxe*, oddalonym o kilkaset kroków od teatru, wystawiono szwadron kirasyerów i batalion wojska. W dziwacznym kontraście stały wszystkie te ostrożności z nielicznemi grupami ludzi przechadzającemi się spokojnie to przed *Café de Bordeaux*, to po pięknym bulwarze zwanym *allée de Tourny.* Jakoś krótko przed pierwszą, wracała placem *de la comédie* gwardya narodowa z musztry z muzyką na czele. Wobec niepomyślnych wieści, krążących o warunkach pokoju od rana i dość jawnego smutku malującego się na twarzach wszystkich niemal przechodniów, nie podobała się ta parada publiczności. Zaczęto krzyczeć: *A bas la musique!* Przestano naturalnie grać natychmiast i pochodzące z rzędów gwardyi okrzyki *Vive la république* zmięszały się z podobnemiż okrzykami przechodniów.

O pierwszej zaczęły nadchodzić grupy posłów dążące do Izby. Z twarzy smutnych i jakby przygnębionych poznałeś, że nic dobrego nie spodziewają się usłyszeć. *Journal de Debats* przyniósł dziś rano nowinę o pięciu miliardach zażądanych przez Prusaków, i to stanowi jedyną treść ich rozmów, a raczej urywanych tylko wykrzykników. Pojawił się i Gambetta wzruszony głęboko, z żywym rumieńcem na twarzy, który piekł go widocznie, z głową na piersi opuszczoną. Milcząco przeszedł przez tłum posłów przechadzających się pod kolumnami perystylu, i nie odpowiedziawszy i słowem na zapytania wzrokiem mu ciskane, zniknął we drzwiach wchodowych. Mówią, że gdy na kurytarzu poseł Ducuing podał mu rękę, niedawny dyktator miał wyrzec tylko: To okropnie!

Wreszcie przybył i Thiers prosto z dworca kolei żelaznej. Wszedł jednak tylnym wchodem do budynku, tak, że go nie wiele osób widziało. Natychmiast przedsień teatralna wypróżniła się, bo wszyscy posłowie pospieszyli do biór.

Niedługo potem wpuszczono dziennikarzy do sali, gdzie im naznaczono teraz niektóre trybuny piewszego piętra zkąd daleko lepiej i widzieć i słyszeć niż dawniej z drugiego. Galerye naturalnie były przepełnione, nie wyjmując nawet jaskółek. W loży dyplomatycznej po za dwoma rzędami dam wystrojonych można było spostrzedz ambasadorów angielskiego, moskiewskiego, włoskiego, hiszpańskiego i tureckiego, a prócz tego hr. Kératry i Glais-Bizoin. Przed czwartą zaczęli się schodzić i pojedyńczy posłowie. Gwaru pochodzącego z rozmów, który wszystkie posiedzenia dotąd poprzedzał, nie słyszałeś dzisiaj. Cicho i smutno było jak w oczekiwaniu wielkiego nieszczęścia. Deputowani zajmowali milcząc swoje siedzenia i zatopieni w myślach nie zdawali się nawet zwracać uwagi na to, co się w koło nich działo. Gambetta zajął najwyższe miejsce na skrajnej lewicy, zwanej m o n t a g n e, i był ponury i milczący.

O w pół do piątej ozwał się dobosz na kurytarzu, co miało zapowiedzieć otwarcie posiedzenia. Grévy wszedł do sali a za nim niepewnym krokiem, blady i widocznie znękany postępował na czele ministrów Thiers. Wielkie znużenie moralne odbijało się w jego twarzy, które jeszcze bardziej uwydatniało jaskrawe ogromnych pająków światło.

## Część literacko-artystyczna.

### Fantazye domowe.

(Ciąg dalszy).

— Chodź no do mego pokoju! — rzekł Turko, pogawędzimy trochę.

Weszliśmy do eleganckiego męskiego pokoiku, w którymem się na olbrzymiej sofie usadowił.

Turko podał mi cygaretę. Podziękowałem za nią.

— Prawda! Zawsze zapominam, że nie palisz, — rzekł Turko. I sam kurząc, przechadzał się niespokojnie po pokoju.

Turko był blondynem niskiego wzrostu. Blado niebieskie oczy odznaczały się bystrem wejrzeniem. Płeć była bardzo biała a czoło w tył cofnięte, ale wysokie. Wszystko razem miało wyraz świadczący o wysokich zdolnościach.

Był on synem starszego brata Pana domu. Oboje rodzice odumarli go niemowlęciem jeszcze. Państwo sinowodzcy wychowali go, i kochali go jakby własne dziecko.

Ja pierwszy przerwałem długie milczenie: „Ty mi się coś Turko nie swój dziś wydajesz. Jesteś jakiś nerwowy.“

Po niejakiem milczeniu odpowiedział młody Szczerbicki jak następuje:

Ci starzy ludzie są dziwni. Nigdy nas zrozumieć, nigdy nas pojąć nie mogą. Wydają mi się zupełnie tak, jak gdyby sami nigdy młodymi niebyli.

Stawiają oni wciąż jakieś dzikie pretensye.

Rodzina staje się piekłem!

Nie wiem dla czego, już raz mi nie pozwolą robić z sobą co mi się podoba. Nie jestem już takiem dzieckiem; mam dwudziesty i trzeci rok.

Śledzą za każdym moim ruchem. Z każdego sługi robią szpiega.

Chciał mój stryj w jesieni zrobić ze mnie hreczkosieja. Ledwiem potrafił mu wytłomaczyć, żem nie na to stworzony, że literatura i sztuka są polem, na którem pracować stało się moim obowiązkiem. Ledwiem mu wytłomaczył, że człowiek z niezawisłem stanowiskiem nie powinien chodzić za pługiem. Niechaj człowiek taki gospodarstwo odda w ręce rządzcy lub dzierżawcy, a niech się sam wyższym celom poświęci.

Dziś znowu inna sekatura. Wyobrażają sobie ci ludzie, że człowiek naukowy powinien bez ustanku nad książką ślęczyć, że powinien pracować, jak jaki niemiecki uczony, mieć swoją specyalność, swoje, że tak powiem, rzemiosło. Dobrze to dla zestarzałych narodów. Myśmy dzięki Bogu jeszcze młodzi!

A zresztą i w tem powinien zachodzić podział pracy. Niech się tam ludzie bez talentu, bez środków, bez stanowiska oddają specyalnym naukom, niech szperają po tysiącznych foliałach, niech klasyfikują pchły i muchy. Nie wolno tego robić człowiekowi, ze stanowiskiem, a przedewszystkiem człowiekowi co ma prawdziwe zdolności.

Wglądając we wszystkie szczegóły, traci się pogląd na całość. Gdy się chce rzecz jaką dokładnie i wszechstronnie poznać, trzeba niedbać o znajomość jej części.

A spodziewam się, że mi tego za dowód zarozumiałości nie poczytasz, jeźli ci się przyznam, że jestem silnie o tem przekonany, że nie należę do ludzi zwyczajnych. Jeniusz rozpościera swe skrzydła w mojem łonie. Wiesz, to są rzeczy które się czują.

Ale w tej chwili nie owa to mania starszych mięszania się do wszystkiego mnie niecierpliwi. Są inne ważniejsze tego przyczyny. Ale o nich mówić nie mogę.

Starsi nie mogą... nie chcą, czy nie umieją, pojąć ducha co w nas zamieszkał. Ci chcą nam imponować doświadczeniem zdobytem przez długi przeciąg lat. A nie widzą tego, że to my właściwie o całe pokolenie dziejów starsi od nich.

Oni ugrzęźli w ciemnościach bezrozumnej przeszłości. My stoimy na przełomie. My to mamy nowe czasy rozpocząć. Ale przykro to poniekąd być skazanym na wieczne nieporozumienia z tymi, z którymi zaś natura najściślej koniec końcem zawiązała.“

W tem otworzyły się drzwi, zaszeleściała jedwabna suknia, i panna Zofia stanęła przed nami.

Niezwykły rumieniec wystąpił na jej piękną twarz. Po wzroku, po ruchach można było poznać silne wzruszenie. Mowa jej była szybką i głos donioślejszym niż zazwyczaj.

— Turko! Turko!... A Pan tu jesteś?.... Nic to nie szkodzi! i Pan jesteś młody. Młodzi młodych rozumieją.

— Domyślam się już o co chodzi. Uspokój się Zosiu! — rzekł Turko, sadząjąc siostrę koło siebie na sofie, i obejmując ramieniem jej smukłą kibić.

Hoża panna dała ruchem niecierpliwym do poznania, że tego nie lubi: — „Dajże mi pokój z temi pieszczotami. Ty prawie taki nudny jak Mama.

„I pocóż, na cóż, do czego, wszystkie te frazesa powyciągane z książek do nabożeństwa; te wszystkie frazesa o powinnościach kobiety, o pokorze niewieściej, i innych absurdach, w które nikt nie wierzy?

„Mamie się zdaje, iż ludzie nie poznają się na tem, że jej sentymentalność jest afektacyą *pure et simple.*

„Czy nie lepiej było odrazu powiedzieć: Moja kochana (tu przedrzeźniała panna Zofia cieniutki i słodziutki głos matki), chcę, abyś poszła za pana Kalasantego, *et voilà tout.*

„Ale myli się Mama jeźli myśli, że potrafi mnie pomimo mej woli wydać“.

I tu tupnęła panna Zofia nóżką.

Byłem w fałszywej pozycyi. Wyjść z pokoju niemogłem, bo na poły do mnie mówiła panna domu. Znaliśmy się z nią od dziecieństwa. Ta to okoliczność dodała mi śmiałości.

— Przykro to bardzo — wtrąciłem — gdy kto chce kogo zmusić do zamęścia z kimś, do kogo się nie czuje pociągu. Przykrzej jeszcze, jeźli serce kim innym zajęte.

— „*Ah mais ce n'est pas cela!* — przerwała mi pana Zofia, — *qui done parle d'amour aujourd'hui?*

Ale proszę Pana! Na inne rzeczy już nie bacząc, jakże się można na tę śmieszność narażać, że się będzie żoną jakiegoś pana Kalasantego? Wszak wszyscy Kalasantowie na stare kawalerstwo, już na mocy imienia swego, skazani.

Ale z resztą mniejsza i o to. *A vous dire vrai*, pan Kalasanty zarozumny na mego męża.“

Widocznie nie umiałem ukryć mego zadziwienia, bo panna Zofia czuła się obowiązaną mi się wytłumaczyć ze swego powiedzenia, i wywiązała się z tego, jak następuje: *Pas que je sois plus bête que lui.* Mam jednak dość majatku, by się nie potrzebować oglądać na cudzą fortunę. A o ród i tak nikt dziś się nie troszczy, byle tylko były pieniądze.

„Pójść za mąż wreszcie trzeba. Zostać starą panną, to głupia rzecz. Ale o to chodzi, by tak pójść za mąż, aby potem módz być niezawisłą.

„Nie myślę, tak jak mama, chodzić co dzień o zmierzchu do kiosku, popłakać godzinę i minut dziesięć, ni mniej ni więcej, a to nadtem, że mnie mój mąż nie rozumie. (I tu znów wydrzyźniała się z głosiku maminego).

„Dość już mam despotyzmu rodziców. Wy mężczyzni nań się skarżycie, a gdzież waszą niewolę z z naszą porównać?

„A i po wyjściu z domu świat dla nas deskami zabity. Żadna droga wiodąca do sławy i znaczenia dla nas nie stoi otworem. Jeźli chcemy do czego dojść, musimy krętych sposobików, intryg i plotek używać. I cóż nam pozostanie, jeśli jeszcze i we własnem domu sługami będziemy?

„Nie. Ja chcę mieć męża takiego, coby musiał to wszystko robić co ja każę. Ja chcę być panią u siebie!“

Rozpoczęto posiedzenie zwykłemi formalnościami, po których odczytano tak zwane *optiones* niektórych kilkakrotnie wybranych deputowanych. Gambetta wybrał Strassburg, na co lewica głośne podniosła okłaski. Odczytano także zrzeczenie się Ledru-Rolina, podającego za powód nieprzyjęcia mandatu nieprawomocność wszystkich wyborów dokonanych w obliczu nieprzyjaciela śród okoliczności sprawionych przez zdradę. Odczyt listu tego doznał ze strony prawicy kilkakrotnych przerw.

Wreszcie wstąpił Thiers na trybunę, i głosem tak słabym, że go ledwie słychać było, poprosił izby o pośpiech w uchwaleniu prawa, podtwierdzającego traktat, który w Wersalu złożono. Głębokie milczenie panowało w izbie, gdy po nim pojawił się na trybunie St. Hilaire, któremu się dostał smutny obowiązek odczytania izbie długich preliminaryów. Czy potrzebuję wyliczać te straszne żądania butnego zwycięzcy, z których każde jak pugiał przenikało serce patryotów francuskich, lecz pugiał jadem wiecznej nienawiści napuszczony? Telegraf uprzedził mnie dawno i oszczędził czasu i trudu. To wam powiem tylko, że kto widział izbę francuską podczas tego czytania, kto słyszał jej okrzyki oburzenia z głębi serca pochodzące, kto patrzył na ponurą i zdwrogą zasklokłe lewicy, usiłującej co chwila przerwać czytanie, kto zauważył, z jaką miną członkowie niektórzy śledzili na karcie palcem czarno nakreślone kto wreszcie dojrzał owego nieudanego bólu malującego się na twarzach przy odczytaniu wyrazów artykułu 2: Francya zapłaci Jego cesarskiej Mości cesarzowi Niemiec sumę 5 miliardów franków itd.— ten ani chwili nie będzie wątpił, iż pokój, między temi dwoma narodami istniało dotąd współzawodnictwo, które cywilizacya mogła usunąć, teraz wieczna między niemi powstała przepaść..

O ile jednak była wielką, poważną, wspaniale smutną i rozdzierającą serce, że tak powiem, ta pierwsza część posiedzenia, o tyle przykre wrażenie sprawiała druga. Chodziło tu, czy ma się głosowanie natychmiast nad ustawą przedłożoną czy dopiero jutro. Lewica sporządzie uchwałę podług orzeczenia, jakoteż poprzedniego wydrukowania preliminaryów, podając za powód, że spieszyć tak bardzo nie ma czego, gdyż zawieszenie broni przedłużone do 13. marca. Śród krzyku i chaosu powstałego przedzwyczajnie nawet niepostrzeżenie słowa Kellera, którymi protestował przeciw wszelkiemu ustępstwu terytoryalnemu — a Alzacyi w szczególności. Głosowano nad jedną i tą samą rzeczą, i coraz coś przeciwnego uchwalano. Zamęt był nie do opisania. Przytem wszystkiem postępowała większość tak brutalnie z lewicą, z takim brakiem taktu, że prawdziwie wstyd przechodziło, żeby to byli członkowie zgromadzenia narodowego. Na kilka słów powiedzianych przez Tolaina, który nazwał propozycye haniebnemi, wstąpił Thiers napowrót na trybunę, by zaprotestować przeciw temu wyrażeniu i dodać w dość ostrym tonie, iż jeśli tu jaka hańba, to tylko po stronie tych, którzy wszystko i zawsze przyczyniali się do poniżenia i upadku kraju!

Zarzut ten w ustach Thiersa, skierowany naturalnie do czerwonych, jest wielomówiącym i wielomownym zarazem. Kto wie, czy przezorny mąż stanu umieścił go na chwilę, nie odkrył tu mimowolnie swoich zamiarów przyszłego postępowania. Z tych słów Mentora posłusznej izby, nie wiele dobrego wróżyć dla trwania rzeczypospolitéj.

Wśród krzyku zmieniającego się coraz bardziej do wrzasku, wstąpił Langlois na trybunę i wołał ile mu płuc stało: *Soyons calmes messieurs!* Prawica pustym śmiechem przyjęła te słowa. Przyczyną tego było, że deputowany będąc sam gorączką zawołaną wzywał do spokoju. Atoli przyznać potrzeba, że śmiech ten powstały śród tak poważnych okoliczności i tak nie w porę okropnie przykre wrażenie sprawił w widzach. Wielu nazywało to postępowanie cynizmem, choć było to tylko podtwierdzeniem owego przysłowia, które prawi *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*.

Trzeci i czwarty raz jeszcze zabierał Thiers głos, i nie mógł przyjść do ładu z burzliwą izbą. W końcu przemówił do lewicy następnie: Jeżeli już panowie nie chcecie na nic zważać — jeżeli mnie się nie macie — to szanujcie przynajmniej moje milczenie. Nie mogę wam powiedzieć, jakie depesze odbieram, lecz każdy z was powinien się zapytać, czy to, co postanowić chcecie nie zagrozi najważniejszym interesom Paryża? Błagam was, usłuchajcie mnie i rozpocznijcie dyskusyę natychmiast. Nie chcę usunięcia dyskusyi lecz pragnę by nastąpiła natychmiast.

Nowe głosowanie, nowe przeciwieństwo przy kontrapróbie; i tak coś trzy razy izba postanowiła zadość uczynić żądaniu Thiersa i odmówiła mu potem, wstając przy *t a k i n i e*. Wreszcie zgodzono się na zgromadzenie w biórach o 9 wieczór a publiczne posiedzenie odłożono do jutra południa.

Tak więc sprawa pokoju i wojny w zawieszeniu jeszcze na kilkanaście godzin, choć niewątpliwa rzecz, że propozycye przywiezione przez Thiersa przyjętemi zostaną. Większość bowiem imponująca przy nich stoi.

A jednak przyznam wam się otwarcie, że radbym niezmiernie, gdybym się okazał tą razą fałszywym prorokiem. Żądania Prus tak mi się wydają przesadzone, tak uniżającemi dla takiego narodu jak Francuzi, że na ich miejscu wolałbym raczej zginąć, niż poddać się tak brutalnej i tak niecnej przemocy. Przytem dzisiejsze postępowanie większości Thiersowskiej zanadto było nietaktownem, aby nie miało od niej odwrócić serca każdego, co nań z boku patrzył. Takie postępowanie nie może pociągnąć za sobą niesnaski i rozruchy, a od wojny domowej dalibóg lepsza z wrogiem kraju...

Po zamknięciu posiedzenia udałem się za Gambettą. Był tak moralnie cierpiący, tak nieszczęściem kraju przygnębiony tak rozpacz go opanowała, że wyglądał o jakie 20 lat starszym. Iść prawie nie mógł i utykał jak pijany. Coś wielkiego było zarazem i wzniosłego w tym nieudanym żalu pochodzącym z czystej miłości ojczyzny. Szedł pośrodku dwóch deputowanych, którzy go podtrzymywali. Tłum towarzyszył mu przez cały plac *Quinconces* i wołał od czasu do czasu *Vive Gambetta!* Były minister potrząsał tylko smutnie głową, jakby chciał zapytać: *Que puis-je faire?!* Tak mi się wydał nieszczęśliwym w owej chwili, tak szlachetnym i wielkim śród tego bólu, pod ciężarem którego upadał, że przebaczyłem mu wszystkie błędy, jakie według mego zdania podczas dyktatury swej popełnił. Jasnem dla mnie stało się, że tym człowiekiem dotąd szlachetne tylko pobudki kierowały. Wyrazu twarzy jego po wyjściu z izby nigdy nie zapomnę.

Wieczorem miasto ożywiło się znacznie. Gęste tłumy zapełniały *Place de la comédie*. Rozprawiano warunki pokoju i podczas gdy jedni oburzali się drudzy jakby w osłupieniu milczeli — inni powtarzali coś nobie teraz: wojny! wojny dalej prowadzić niepodobna.

*Pax*, więc, *pax* — *sed dura pax!*

Do jutra tedy, który to dzień obiecuje być bardziej jeszcze zajmującym od dzisiejszego. Przypomni on może ów sejm polski, co to podpisał ojczyznę — Wątpię jednak, żeby się w gronie posłów francuskich znalazł Rejtan..

**Wiedeń** 7 marca.

Każdy zakaz policyjny lub wystąpienie prokuratoryi w państwie konstytucyjnem mają to do siebie, iż rzadko ich trzeba szczerze pochwalić. Zasada ta dotyczy naturalnie także i świeżo wydanego zakazu wszelkich owacyj z powodu zwycięztw prusko-niemieckich. Dla tego obawiamy się, że tym razem nie pochwalimy rządu, że raduje się, iż wydanym został, ale wyznajemy otwarcie, że był aktem konieczności politycznej. W każdem państwie europejskiem opinia publiczna skłaniała się bądź ku Niemcom bądź ku Francyi, z nikąd atoli nie dochodzą wiadomości o zamierzonych uroczystościach na cześć zwycięzców. Braku tego rodzaju manifestacyj w innych państwach nie kładziemy bynajmniej na karb antypatyi przeciw Prusom, lecz raczej na karb taktu i rozwagi. Inaczej się rzecz ma w Austryi. Tutaj wojna ostatnia rozdzieliła ludy w skład monarchii wchodzące na dwa obozy. Do walki wewnętrznej przyłączyła się jaskrawo różnica w zapatrywaniach co do wypadków zagranicznych. Szczepy słowiańskie i madziarski, zbliżone do rasy romańskiej, sprzyjały przeważnie Francyi, szczep zaś niemiecki, otwartym był sprzymierzeńcem Prus i Niemiec. To starcie się ze względu na politykę zagraniczną, w sposób niezwykły, jeszcze bardziej utrudnia rozwiązanie sporów wewnętrznych. Już z tego stanowiska powinien każdy sumienny rząd austryacki ile możności wpływać na uchylanie wszelkich powodów wzajemnego rozdrażnienia. Zbyteczna się nad tem rozwodzić, jakie wrażenie u ludów słowiańskich zaszczepiłyby w Niemcach uroczyste obchody zwycięztw pruskich. Takiego epilogu upokorzenia Francyi na ziemi austryackiej zniosłyby niezawodnie ludy słowiańskie. Nastąpiłyby demonstracye przeciwne, obchody na cześć Francyi, a niesnaski na nowo by zaczęły. Lecz sprawa obchodów uroczystych na cześć zwycięstw pruskich ma jeszcze inną stronę, zdaniem naszem, o wiele niebezpieczniejszą. Kilku publicystów, adwokatów i studentów, nie wchodzę w to, czy z patryotyzmu niemieckiego, czy też dotkniętych rószczką czarodziejską hr. Bismarka, jawnie zaczyna szerzyć propagandę pruską w Austryi. Téj zapobiedz jest obowiązkiem rządu. Publiczność zdala się trzyma od tych agitacyj, owszem bardzo się takowym sprzeciwia. W Wiedniu powszechną przyjęto radością zakaz manifestacyj na cześć zwycięstw pruskich. W Wiedniu obchód taki musiałby wielkie zrobić *fiasco*, dla tego agitatorowie pruscy obierają sobie prowincyę jako pole swych popisów.

Czy atoli w skutek zakazu obchodów nie wzmoże się skryta agitacya po prowincyach niemieckich, czy Niemcy pruscy w Austryi z zakazu tego nie wezmą pochopu do wydania krzyku boleści? nie wiadomo. Dozwolenie jawnéj agitacyi przeciw całości państwa wymierzonéj, byłoby błędem politycznym; czy nim nie jest zakaz agitacyi, musi się pokazać. Są pewne choroby, które źle się kończą bez różnicy, jakich się przeciw nim używa lekarstw.

Proces między redaktorami dzienników *Oeconomist* i *Volkswirtschaftliche Ztg* lepszy dla hr. Beusta bierze obrót, aniżeli się powszechnie spodziewano. Wszyscy dotąd przesłuchani świadkowie składają zeznania, sprzeczne z artykułami dziennika *Oeconomist*, przeciw osobie kanclerza wymierzonemi.

**Kraków** 8 marca. N. Pan zezwolił na przeniesienie profesora zwyczajnego historyi powszechnej na Uniwersytecie lwowskim Dra Henryka Zeissberga w tym samym charakterze do Uniwersytetu w Innsbrucku.

N. Pan mianował profesora umiejętności budowniczych Józefa Jägermanna profesorem zwyczajnym budownictwa wodnego, dróg i kolei żelaznych, suplenta Karola Maczkowskiego profesorem zwyczajnym geometryi opisowéj, wreszcie asystenta Jana Franke profesorem zwyczajnym mechaniki; wszystkich trzech w akademii technicznéj lwowskiéj.

N. Pan mianował proboszcza w Stanisławowie Izaaka Izakowicza, oraz wikarego katedralnego i referenta konsystoryalnego Juliana Axentowicza kanonikami hono owymi kapituły katedralnéj armeńsko-katolickiéj we Lwowie.

Minister wyznań i oświecenia mianował na rok szkolny 1870/71 członkami komisyi egzaminacyjnéj na nauczycieli stenografii w Galicyi: prezesem Dra Fryderyka Rulfa profesora zwyczajnego na Uniwersytecie lwowskim, na egzaminatora zaś Lubina Olewińskiego nauczyciela stenografii i Józefa Polińskiego profesora uniwersyteckiego.

N. Pan pozwolił c. k. szambelanowi i koncepiście namiestnictwa we Lwowie Mieczysławowi Marassemu przyjąć i nosić krzyż honorowy orderu Sw. Jana Jerozolimskiego.

**Wiedeń** 7 marca. Na wczorajszem (19) posiedzeniu Izby deputowanych wniósł najprzód prezes ministrów hr. Hohenwart projekt ustawy o zmianie kilku okręgów wyborczych do Rady państwa w Czechach i na Morawie, zawiadomił o wyborach dokonanych w ostatnich dniach w Czechach z większych posiadłości i nadesłaniu dotyczących aktów.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy odnoszącej się do sprzedaży niektórych przedmiotów własnością państwa będących.

Następnie wniesiono cały szereg interpelacyj, z których najważniejsza odnosi się do zakazu wydanego przez rząd co do obchodu uroczystości zwycięstw pruskich. Interpelacya ta nadesłana nam przez korespondenta naszego wiedeńskiego (#) brzmi:

W Innsbrucku, Villach i innych miejscach obchodzono właśnie uroczystość zwycięztw pruskich, aby dać sposobność szczepowi niemiecko-austryackiemu wyrażenia swej radości z powodu świetnych zwycięztw broni niemieckiej i z osiągnięcia dawno upragnionego dzieła zjednoczenia Niemiec. Dalszy obchód podobnych uroczystości, najprzód urzędownie niezakwestyonowanych, naraz zostaje zakazanym; w organach urzędowych usprawiedliwionym jest ten krok ścisłą neutralnością, która ze strony austryackiej była wskazówką do zachowania się podczas wojny prusko-francuskiej.

Jeźli objaw sympatyi dla sprawy niemieckiej — a obchód ten nie ma innego charakteru — uważanym i traktowanym być ma w skutek zakazu podobnych uroczystości jako niezgodny z ścisłą neutralnością austryackiej polityki rządowej, natenczas rząd austryacki sam naruszył tę neutralność, skoro jeszcze przed zawarciem pokoju kanclerz austryacki w nocie swojej powitał dzieło zjednoczenia Niemiec i cesarstwa Niemieckiego najgorętszym wyrazem sympatyi i życzenia trwałości stosunków między Austryą a Niemcami.

Obchód uroczystości zwycięztw pruskich, wypływający z inicyatywy ludu, miał tylko być dowodem, że treść owej noty nie jest wynikiem li tylko zapatrywań i życzeń osobistych, lecz prawdziwym wyrazem usposobienia ludu w Austryi. Przez ten obchód chciano przeto okazać, że polityka zewnętrzna rządu austryackiego znajduje silną podporę w zapatrywaniach i dążnościach własnego ludu.

Zakaz obchodu uroczystości zwycięztw niemieckich wykazuje tylko sprzeczności w postępowaniu rządu austryackiego i wywołuje słuszne powątkiewanie w szczerość zapewnień przyjacielskich, które w wspomnionej nocie kanclerstwo austryackie tak uroczyście objawiło.

W skutek więc wielostronnie wydanego zakazu urzędowego obchodu uroczystości zwycięztw niemieckich niżej podpisani zapytują rządu:

Czy zakaz obchodu polega na specyalnem rozporządzeniu całego rządu, czy też odnośnego ministra?

Na jakich przepisach prawnych opiera się ten zakaz?

Jak się zakaz ten da pogodzić z sympatyami i życzeniami wypowiedzianemi w wiadomej nocie kanclerza austryackiego na korzyść sprawy niemieckiej?

Przechodząc do porządku dziennego, dokonano najprzód wyboru sekretarzy. Wybrani zostali: Ferd. Kotz, Svetec, Lenz, Zedtwitz, Neumann, Russ i Knoll.

Do komisyi mającej się zająć projektem ustawy o urządzeniu i zakresie działania władz górniczych wybrani zostali: Kielmannsegge, Liebl, Edelmann, Ritter, Gschnitzer, Lumbe, Pillersdorf, Weber, Weigel.

— Poseł austryacki w Berlinie opuścił wczoraj Wiedeń wracając na swoją posadę. *Oesterr. Corr.* robi uwagę przy téj sposobności następującą: „W ten sposób odpowiedziano najlepiéj na wszystkie te kombinacye, jakie w dziennikach zagranicznych powstały w skutek tej podróży.

— N. Pan przyjmował wczoraj bardzo wiele osób na osobnych posłuchaniach; między innemi był także hr. Hohenwart, ministrowie Iireczek, Schaeffle i bar. Scholl, sekretarz poselstwa książę Wrede, rotmistrz książę Liechtenstein przybyły właśnie z Paryża, hr. Chotek, fmp. bar. Reischach, szef krajowy Summer itp.

— N. Pani przybywa jutro z Meran do Wiednia.

## Francya.

O wnijściu Prusaków do Paryża w d. 1 b. m. spotykamy w dziennikach szczegółowe opisy, z których następujące podajemy streszczenie:

Korpus 30-tysięczny armii okupacyjnej wkroczył w dniu 1 b. m. zrana do Paryża. Już między godziną 7mą a 8mą widzieć można było przednie straże mrowiące się na Polach Elizejskich dla przygotowania kwater. W godzinach tak rannych część Paryża mało jest uczęszczaną. A ponieważ dziś omnibusy nie krążą, a wojsko opuściło koszary, żołnierze pruscy i bawarscy z których składa się rzeczony korpus, znaleźli się jakby na pustyni. Nikogo nie było w oknach ani na ulicy, publiczne zakłady i magazyny były zamknięte. Po południu dopiero pewna liczba ciekawych, kobiet i dzieci powiększej części, prześlizła się w okolicę Place de la Concorde, aby ujrzyć Prusaków. Całe miasto przedstawiało widok żałobny. Wszędzie zamknięte były sklepy, giełda świętowała. Nie słychać było nigdzie o żadnym rozruchu. Pierwotne rozdraźnienie gwardyi narodowej uśmierzyło się. Korpus zatrzymał się w Longchamps, gdzie Cesarz-Król odbyć miał jego przegląd. Przeszło 15tu jenerałów umieszczonych było w Elizejskim pałacu. Naczelnie dowodzącym był jenerał Kamecke i miał pod rozkazami swemi trzech komendantów placu. Komisya wojskowa została zamianowaną, do rozrozstrzygania w danym razie natychmiast zażaleń, jakieby mieszkańcy zajętej dzielnicy przeciw zajmującym wnieśli.

Malowniczo przedstawia ów epizod korespondent *Timesa*: W tej chwili — pisze on — tętnią podkowy końskie pod mojemi oknami i młody oficer od huzarów niemieckich galopuje aleją ku Arc de Triomphe. Jest to piękny mężczyzna na dzielnym koniu, a kilku żołnierzy z jego świty to barczyste, ogorzałe weterany, mający tak obojętną minę, jak gdyby byli na paradzie w Postdamie. Z obu stron drogi rozproszone są grupy Paryżan, a przed Arc de Triomphe stoją gromady widzów. Młody oficer prosto na nich najeżdża i wywija pałaszem na znak aby się cofnęli, co czynią natychmiast.

Paryż został zajęty zrana o godzinie 8ej przez młodzieńca (boy) i sześciu huzarów. Powstrzymał on swoich ludzi i wysłał z nich trzech do Rond-point, gdzie odbywali patrol z najzupełniejszą obojętnością. Oryginalność tego wstępu tryumfalnego do Paryża, powinnaby nauczyć Francuzów, jak wielki można sprawić efekt bez szarlataneryi.

Widzowie z podziwem przyglądali się temu kontrastowi z ich własnem w podobnych razach postępowaniem. Nie było tam ani muzyki, ani wielkiego rozwoju siły wojskowej, ani świetnych mundurów. Był to rzeczywisty tryumf, ale tryumf skromności. Widzowie z uprzejmością dali odpowiedź na zapytanie młodzieńca, która droga prowadzi do pałacu Elizejskiego.

W tej chwili przybył kapitan Colond, dowodzący szwadronem 14go pułku huzarów, który pierwszy wszedł do Paryża i pierwszy przebiegł pola Elizejskie w całej długości, jak gdyby należały do niego, nie troszcząc się o tłumy, które o ile mogłem dojrzeć, zgromadziły się na placu de la Concorde.

Wkrótce ukazał się liczny korpus, maszerujący aleją de la Grande armée od mostu w Neuilly, a na czele jego jenerał Kamecke z głównym sztabem poprzedzony szwadronem huzarów. Wojsko to przeciągało przez pola Elizejskie w uroczystej ciszy.

Na placu de l'Etoile tłum stanowił żywy mur, wzbraniający przejścia wojsku. Trzech huzarów chciało się przecisnąć, lecz przyjęci zostali okrzykiem: „na około! nix passer“. Ponieważ nie byli to oficerowie, lękając się widocznie zajść, okrążyli tłum. Przy bramach domów stały małe grupy strwożone, a w bocznych ulicach można było widzieć żołnierzy konnych i pieszych szukających kwater z miną poważną, właściwą Niemcom. Inni żołnierze porozsiadąli się grupami po dwóch lub trzech na ławkach przy drodze, gawędząc, paląc fajki i gotowi wejść w rozmowę z każdą Francuzką lub Francuzem, któryby się do tego czuł skłonnym. Wkrótce stali się oni przedmiotem uwagi mniejszych lub większych kółek, które ich otoczyły.

Prusacy na pierwszą wiadomość o zaratyfikowaniu warunków pokoju przez konstytuantę, odwołani zostali z Paryża.

## Rosya.

Katkow dotychczas zawsze wyrażał się o Austryi z nadzwyczajną niechęcią, tymczasem w danej chwili zmienił chorągiewkę i wystąpił z artykułem nacechowanym przyjaźnią dla tego państwa.

Wstępny artykuł *Moskowskich Wiedomostiej* zaprzecza naprzód wszelkim myślom zaborczym ze strony Rosyi. „Słowiańskie żywioły w Austryi, nawet przy najściślejszem zbliżeniu moralnem, cenią każdy swą indywidualność historyczno-polityczną i szukają dla niej zabezpieczenia. Cesarstwa słowiańskiego nie było nigdy, jak było i jest cesarstwo niemieckie; jest tylko plemię słowiańskie, które wspólnym duchem jednoczy różne organizmy. Oto ów panslawizm wystawiony na postrach z niemieckiego punktu widzenia. Dla Niemiec istotnie niedogodny, gdyż naznacza mu granice. Niedogodnym był także dla Austryi, dopóki taż była państwem niemieckiem. Ale stosunki zmieniły się i polityka austryacka nie powinna patrzeć na rzeczy z niemieckiego stanowiska. Między Rosyą i Austryą słowiańską nie może być ani zawikłań ani zawiści. Gdyby Austrya zdecydowała się być państwem przeważnie słowiańskiem, byłaby zabezpieczoną od wszelkiej polityki zaborczej, a zarazem od wszelkiego kroku niechęci ze strony Rosyi. Jeżeli Germania w zaborach znajduje zwiększenie swej potęgi, to dla Rosyi każde dalsze rozszerzenie granic byłoby przeciwnie odpowiedniem osłabieniem. Prawdziwy interes Rosyi nie polega na rozszerzaniu swych niezmierzonych granic, ale na tem, aby w świecie nie być samą i odosobnioną. Wielkim interesem Rosyi jest istnienie po za nią politycznie niezależnych mocarstw, samodzielnych, ale związanych z nią przez wzajemną przyjaźń: oto panslawizm z punktu widzenia rosyjskiego. Nie o zawojowaniu żywiołów słowiańskich Austryi i Turcyi może myśleć Rosya, ale o tem, aby te żywioły zorganizowały się ile możności samodzielnie. Austrya słowiańska nie tylko nie ma powodu obawiać się Rosyi, ale właśnie w niej znajdzie bezpieczeństwo swych granic i podtrzymanie swej pozycyi europejskiej; gdyż im silniejsza będzie Austrya słowiańska, tem lepiej dla Rosyi. Naród rosyjski nie boi się o swą przyszłość. Jakiekolwiek próby mogą go spotkać w przyszłości, przetrzyma je wszystkie. Ale dla Austryi zaspokojenie żywiołu słowiańskiego, w którym spoczywa prawdziwa jej siła, i zbliżenie do Rosyi stanowi niezbędność żywotną. Tego też wymagają interesa Europy. Po upadku Francyi, jak przyjaźń niemiecka zetrze Austryę i zniszczy jej Słowian, upadnie stanowczo system państw europejskich. Austrya słowiańska, samodzielna wobec Niemiec, ratując siebie, ocali równowagę Europy...“

Artykuł, z któregośmy podali powyższy wyjątek, jest napisany według własnych słów Katkowa, w skutek listu odebranego z Pragi donoszącego o rokowaniach z obecnym gabinetem; zanim więc nie otrzymamy dokładniejszych wskazówek, musimy go uważać za poparcie udzielone Czechom w chwili rokowań. Jest to jakby okazanie wdzięczności za memoryał deklarantów w sprawie czarnomorskiej.

— Car mianował ochmistrza dworu księżnej Heleny Pawłównej Abazę kontrolerem państwa z pozostaniem w godności dworskiej. Kontroler Państwa jest naczelnikiem niedawno stworzonego urzędu kontroli państwa, mającego na celu nie tylko kontrolę funduszów, ale zarazem układającego budżet i w ten sposób posiadającego przeważny wpływ nie tylko na wprowadzenie ustaw w wykonanie, ale i na samo ustawodawstwo. Mianowanie Abazy na tę ważną posadę, zdaje się być nowym dowodem przewagi stronnictwa dworskiego czyli staroruskiego, którego wpływ dał się już uczuć przy rozstrzygnięciu pytania o przyjmowaniu kobiet do urzędów. Dotychczas kontrolerem państwa był Tatarinow, który w zeszłym miesiącu umarł nagłą śmiercią.

---

— Zosiu! Zosiu! — Zawołała pani Szczerbicka przez w pół otworzone drzwi.

— *Que voulez-vous Maman?*

— Chodź no do gości, do salonu!

— Przyznam się mamie, że nie jestem koniecznie w stanie zabawić gości.

— Ale proszę cię, chodź!

— Ja wolę tu zostać.

— Ale kto kiedy, co podobnego słyszał?... Są tu panowie. Przeszkadzasz im. Tu nie dla panny miejsce.

— Ja się z tymi panami lepiej bawię niż z panią Pogodecką. Jesteśmy jednego prawie wieku, posiadamy jednakie wykształcenie, i mamy te same prawie zdania.

— Panny, moja duszko, za moich czasów nie miewały zdania; mieć go nie powinny. Tylko milcząca i skromna dziewczyna może się podobać.

— Jeśli się mam komu podobać, to chcę się jemu podobać taką jak jestem, nie chcę ani powierzchownością ani słowy kłamać.

— Ale tu nie chodzi o kłamstwo, tu chodzi o towarzyską przyzwoitość. Trzeba rażących pozorów unikać. To co ja mówię może ci się wydać małą rzeczą; ale życie z samych prawie drobnostek się składa.

— Terefere!

— Ależ moja duszko! Ty swojem postępowaniem tylko nieprzyjaciół sobie namnożysz. Jeźli na ludzi uważać nie będziesz, to i ciebie będą sobie ludzie lekceważyć. Myślisz może, że pani Pogodecka twojej nieobecności nie zauważała?

— A pewnie musi wiedzieć o tem, że mnie mama łaje. Chybaby głuchą była....

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

## Krzyknęli: „Nie pozwalam“....

W naszej biednej Polsce zawsze się znajdzie ktoś, co strzeli z za węgła, byleby zmieszać spokój i powszechną harmonię. Nietylko w polityce ale nawet w dziedzinie sztuk pięknych nie jesteśmy wolni od owych *turbatores chori*.

Koncert p. Żeleńskiego dany w teatrze krakowskim, oceniony przez znawców, przyjęty z zapałem przez całą Publiczność, znalazł wszakże zoila, który na jednomyślne pochwały położył swoje *veto*.

Korespondent *Przeglądu wielkopolskiego* śmiałem, że nie powiem: zuchwałem piórem targnął się na wieńce naszego młodego kompozytor.

Z zasady nie nawidzę polemiki, ale też z zasady czuję się w obowiązku bronienia prawdy, ilekroć ku temu zdarza się sposobność. Jakkolwiek artykuł rzeczonego korespondenta zdradza nieznajomość elementarnych prawideł muzyki, a tem samem nie zasługuje na anti-krytykę, milczeniem pominąć go niepodobna, albowiem w kraju, gdzie smak muzykalny mało jest wykształcony, mógłby dać pochop do fałszywych sądów.

Autor tego artykułu, który tak dalece jest liberalnym, iż dyrygującemu orkiestrą nie pozwala rządzić „*samowładnie*“, oburzając się na pana Z.. za pozbawienie „*ostatniego cienia samodzielności*“ członków składających „*chóry i orkiestrę*“, pragnąłby jednak widzieć indywidualną wolę artysty, skrępowaną nawet w wyborze celu dla koncertu. Nagania go za to, że nie poszedł za „*modą*“ (jak sam się wyraża), dając koncert na Sukiennice, *nie na rannych Francuzów, ani na dotkniętych klęską rodaków naszych we Francyi*“. Gdyby posłuchać rady szanownego krytyka, coby to była za muzyka z autonomicznym rządem każdego z *samodzielnych* grajków i śpiewaków w orkiestrze i w chórze! jak płododajna dobroczynność dla *mody!!...*

Gniewa się także krytyk iż „*koncert składał się z samych utworów p. Z.*“ Czy i to *samowładnie* przez krytykę ma być wzbronionem? To dopiero despotyczne wydarcie *ostatniego cienia samodzielności!* — Pisze dalej, iż „*koncert miał jeszcze ten cel, aby rozgłosić i uświetnić imie dotąd prawie nieznane.*“ Czy doprawdy korespondent mniema, że imię p. Ż., dotąd *nieznane?* Jeśli tak sądzi, żałujemy go bardzo, gdyż sprawozdawca powinien przecież wiedzieć o zasługach i sławie rodaków. Radzimy mu, niech spyta o p. Z., *wszystkich* artystów Paryża, *wszystkich* profesorów paryzkiego *Conservatorium*, niech przejrzy *wszystkie* niemal tej stolicy zaprzeszłoroczne dzienniki, niech przejrzy wiele dzienników niemieckich, niech pomówi o nim z profesorami *Conservatorium* praskiego, niech zajrzy wreszcie do stosu nót leżących na fortepianie w salonach każdego polskiego domu, gdzie nie jest obcą narodowa muzyka—a nie będzie wtedy ostrzył pióra dla napisania wątpliwej wartości dowcipów, aby nie mówiono, że u nas wyższych zdolności i sumiennej pracy ocenić nie umieją. Smutna to rzecz: czuć w sobie prawdziwe natchnienie, wzniosłe powołanie, pracować kilka lat nad tak trudnem jak twórcza muzyka przedmiotem, i być wystawionym na pociski pierwszą lepszą, a co ważniejsza, nieumiejętną ręką rzucone. Smutniejszym dla publiczności widok anarchii zawsze i wszędzie, brak zdrowego sądu, brak sumiennej krytyki we wszystkich objawach społecznego życia.

Niech szanowny korespondent zostawi ocenę pana Ż. utworów ludziom tej samej Muzie poświęconym. Znajdą się jeszcze tacy, których draźnić będzie jego niezaprzeczona wyższość. Wszak i Bethowen miał zoilów. Wszak długi czas Szopena nie rozumiano; a niektórzy utrzymywali, że Wagner jest obłąkanym!.... Jeźli zdaniem korespondenta „*podniesienie kompozycyi p. Ż. do rzędu arcydzieł jest co najmniej naiwnością*“, jak nazwać jego sprawozdanie, w którem powiada, że teatr, mieszczący w sobie do tysiąca osób, „*przepełniony był familią i dobrymi znajomymi autora*“? Czy to jest „*bezstronność i sumienność*“, z jaką „*konstatował ten fakt?*“

Korespondent w swej krytyce raczył przyznać, że „*p. Ż. posiada istotną artystyczną fantazyę i wiele twórczego ducha, bogactwo myśli i naturalną oryginalność jako cechę charakteryzującą jego utwory*“. Niechże wie o tem, iż dla największego geniusza nie potrzeba nic więcej. A owoce długiej i wytrwałej pracy jego dały już nam poznać, jak nasz mistrz z wrodzonych darów skorzystać umiał.

Śliczne, zachwycające humoreski na fortepian, między innemi jedną z najpiękniejszych *Valsons*, korespondent radzi „*złożyć ad acta*“. Taki sąd kompromituje tylko krytyka, wywołuje uśmiech. Nie ma z nim polemiki na tem polu!

„*Uwertura koncertowa Es dur* — powiada korespondent — *napisaną była pod wpływem niemieckich klasyków muzycznych*“. To byłoby jej zaletą!... Ale ona zawiera liczne wady, o których nie ma potrzeby mówić szanownemu sprawozdawcy. Można mu tylko zaręczyć, że zupełnie co innego nazywa się w muzyce „*pot-pourri*“. Tak jest podobną do *pot-pourri*, jak *burza w Tatrach* do „*Weberowskich gromów w Wolnym strzelcu*“, którego korespondent chyba nie słyszał.

Niedawno pewien „wolny strzelec“, jakiś muzyczny *woluntaryusz* zamaszyście zgromił *Żaków* naszego młodego kompozytora Hofmana, utwór pełen niepospolitych zalet, oceniony przez znawców, przyjmowany zawsze z zapałem; teraz z kolei wymierzono napaść na Żeleńskiego. Niech mi korespondent pozwoli użyć swego wykrzyknika: *Per Dio!* i dodać: *Ne sutor ultra crepidam!*

*B.*

## Pogląd na teatr wojny.

Przerwy między wypowiedzeniem wojny a rozpoczęciem akcyi orężnej, użył hr. Bismark na zadanie przeciwnikowi przedwstępnej klęski moralnej, i rzeczywiście cios wymierzony głęboko weń ugodził. *Times* ogłosił z insynuacyi kanclerza związku północno-niemieckiego w d. 23 lipca, projekt traktatu złożonego z 5 artykułów, który miał być Prusom proponowany przez Francyę, jako podstawa przymierza. W traktacie tym chodziło o dopomożenie Francyi ze strony Prus do nabycia Luksemburga i do zaboru Belgii, za co Francya obowiązuje się przystać na wcielenie Niemiec południowych do związku północno-niemieckiego. Wypadek ten wywarł silne wrażenie w parlamencie londyńskim i na posiedzeniu Izby niższej w d. 25 lipca interpelował w tej sprawie lorda Granvilla Disraeli, a w Izbie wyższej lord Stratford. Ztąd wytoczył się spór dyplomatyczny między zwaśnionemi już gabinetami: paryskim i berlińskim, wniesiony przed trybunał opinii Europy. Hr. Bismark utrzymywał, że inicyatywa w tej mierze wyszła ze strony Francyi, i że hr. Benedetti wręczył mu autentyczny własnoręcznie spisany dokument, obejmujący ów podstępny projekt, któremu tylko brakowało ratyfikacyi obu monarchów i dotyczących ministrów. Hr. Benedetti przyznawał, że pismo było jego, lecz że projekt był hr. Bismarka, który mu tenże w poufnej pogadance podyktował, jako plan mający być kiedyś zakomunikowanym Cesarzowi. Plan ten nigdy temuż zakomunikowanym ani wiadomym mu nie był i dla tego pozostał w archiwach pruskich. Rzeczywista prawda nie wyszła na jaw, lecz umyślna zdrada dyplomatycznej tajemnicy, popełniona przez kanclerza, ten odniosła zamierzony skutek, że wznieciła najwyższe przeciw Francyi, a właściwie przeciw Napoleonowi oburzenie w Anglii i Belgii, i pozbawiła Francyę tym jednym ciosem z nienacka zadanym, wszelkiej nadziei moralnego nawet poparcia ze strony pierwszej, oraz sympatyi drugiej. Było to w tej chwili wstępne zwycięztwo Prus na polu politycznem, równające się najświetniejszym tryumfom militarnym, którym też w następstwie utorowało drogę; Francya bowiem owym dyplomatycznym zamachem stanu została stanowczo odosobnioną, i już liczyć nie mogła na niczyją pomoc.

Czy po tem zajściu zmieniającem nagle postać konstellacyj politycznych, Francya marzyć jeszcze mogła o świetnych powodzeniach i piorunujących zwycięztwach, wątpić należy, i ztąd to zapewne owo wahanie się, owa niepewność w pierwszych zaraz krokach Francyi, ztąd brak inicyatywy i jakaś omdlałość, która cechowała wszelkie jej działania od początku. Cofnąć się było już niepodobna, iść naprzód nie ważono się, gdyż nie ufano sobie. Stan taki, stawiając losy kraju na wątpliwą kartę, musi być nieuchronnnie zgubnym dla lękliwego gracza; zaufanie bowiem w sobie jest połową zwycięstwa.

Wszędzie też dostrzedz było można cechę tej niepewności siebie. Nic nie obmyślano z góry, nic nie przewidziano. Przezorność, myśl o jutrze, obcemi były dowódzcom francuzkim. Zanim się jeszcze całym płomieniem zapaliła wojna, już wojsko zaczęło cierpieć gdzieniegdzie niedostatek. Fortece nie były po większej części zaopatrzone w dostateczną żywność, a nawet nie pomyślano o uzbrojeniu ich, odpowiedniem grożącemu niebezpieczeństwa. Władza była rozstrzeloną, a raczej nie było żadnej, bo jeden dowódzca nie oglądał się na drugiego, działał niezależnie bez właściwej spojni między niedalekiemi od siebie korpusami. Cesarz zachował dla siebie najwyższe dowództwo całej siły zbrojnej, ale pierwszy stracił głowę, tułał się tylko od jednego korpusu do drugiego, przysparzając każdemu z nich swoją osobą kłopotu i ujmując mu siły czynnej w boju na korzyść własnego swego bezpieczeństwa.

Nowe formacye wojska na południu, o których głoszono, nie powiemy że szły oporem, ale pierwszych nawet nie osiągnęły zawiązków. Owa słynna armia lyońska, która miała przynieść odsiecz oblężonym twierdzom wschodnim, nie istniała wcale, dopóki jej po upadku cesarstwa nie wydobył jak by, z ziemi może grzeszący polityczną egzaltacyą, lecz niezmordowany w pracach około obrony narodowej Gambetta.

Patryotyzm dzisiejszy Francyi nie był już jak dawniej ową iskrą elektryczną która wstrząsa sercem każdej jednostki i przeciska się w najodleglejsze zakątki kraju. Trzeba było dopiero ostatniego ciosu, trzeba było utraty całej armii regularnej i ujrzenia się nad samym brzegiem przepaści, aby się zbudził, lecz i wtedy chodziło bardziej o zasadę, o formę rządu, o panowanie socyalnego demokratyzmu niż o oswobodzenie się od jarzma nieprzyjaciela. Stronnictwa podnosiły głowę i z każdej korzystać chciały chwili aby wziąść górę nad innemi.

To też wszystko działo się zapóźno, bez należytego kierunku, bez przewodniego planu. Ztąd poszło, że jeżeli w jednym punkcie wojsko odniosło jakie takie korzyści, w innym równocześnie doznało porażki. Wszystkie nici się rwały, bo nie były namotane na kłębek jednolitej wytkniętej akcyi.

Nasuwa się pytanie, co mogło być powodem owego rozprzężenia narodu, który od wieków dawał dowody najwyższej waleczności, stał na świeczniku oświaty, cywilizacyi, i rozszerzał ją po całym świecie. Co mogło do tego stopnia przeobrazić jego charakter, skarlić umysł, zachwiać jego wiarę w siebie? Owa Francya opatrznościowa o której wiekowe powtarzało przysłowie „gesta Dei per Francos", obronicielka wiary, przedstawicielka i krzewicielka wolności, co broniła jej dawniej u innych, dziś nie umie jej bronić u siebie i mając jeszcze wewnątrz siebie bogate zapasy sił, pada łupem wytężonego oporu dumnego najezdcy. Jakiż powtarzamy może być tego powód?

Oto dwudziestoletnia praca rządu, praca wytrwała, wszechstronna, nad zdemoralizowaniem ludności. Cokolwiek może łechtać próżność, rozpalać żądze, niewieścić obyczaje, nikczemnić ducha, wszystkiego używano w pełnej mierze, aby odwrócić umysły od rewolucyi, od poważniejszych nawet zajęć i strącić je w kał realizmu.

Wielkie katastrofy dziejowe wydobywają zwykle na wierzch jeżeli nie jeniusze, to przynajmniej znakomite talenta; musiało przeto moralne osłabienie narodu dojść do wysokiego stopnia, i jak polip opleść umysły, kiedy w obecnej chwili nikt w całej Francyi nie wzniósł się nad poziom ogółu, nie zabłysnął talentem, a jeżeli tu i owdzie przebłyskała pokusa szlachetnej woli, to łamała się zwykle pod nieudolnością bystrzejszego polotu umysłu.

Odstęp ten od zakreślonego toku rzeczy podyktował nam szczery żal za szlachetnym, wielkim narodem, dla którego zawsze przechowaliśmy żywe sympatye, a o którym sąd nąsz od początku dopiero co zakończonej kampanii, obok życzliwości, usiłował nigdy nie odstępować od ścisłej prawdy. Na cóż się bowiem przyda optymistyczna przesada i pomyślne wróżby, którym jutro nie raz zaprzeczyło.

Naród, który nie z własnej winy, lecz wyrafinowaną intrygą z góry uknutą popadł w moralną stagnacyę, snadnie po zbadaniu motywów swego poniżenia rozbudzić zdoła w sobie zarody dobrego i chwilowo sparaliżowane instynkta szlachetne, jakie sama natura charakteru szczepowego w nim mimowiednie rozkrzewia, a odrodzenie moralne pociągnie za sobą kiedyś zapewne odrodzenie polityczne, i wróci mu przodowanie światu.

Obecna wojna była jak rozpalone żelazo, które wypala gangrenę.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 8 marca. Nie mieliśmy jakoś dotąd jeszcze kwestyi żydowskiej w Krakowie, chociaż wielka liczba mieszkańców naszego miasta wyznaje religię mojżeszową, wielu z pomiędzy nich nosi się inaczej od nas wszystkich, a co ważniejsza, mówi nie dość czysto po polsku, a między sobą używa zepsutej niemczyzny. Z tem wszystkiem obywaliśmy się bez kwestyi żydowskiej, nie rozprawialiśmy nigdy jak we Lwowie o „polakach mojżeszowego wyznania", bo wiemy, że aby chłopa albo żyda zrobić obywatelem, na to nie pomogą ani demokratyczne uchwały, ani uchwały Rady państwa, ba niepomógł nawet Mikołaj, gdy kazał strzydz brody i płacić haracz tym co nie obcięli połów swojej długiej odzieży. Ustawa, która takie zmiany sprowadzić zdolna, nazywa się obyczaj, a działanie jej powolne. Równouprawnienie polityczne dawno orzekło równość stanów i wyznań; równouprawnienia socyalnego nikt zadekretować nie jest w stanie. Samo ono własną siłą zdobywa sobie prawo obywatelstwa, a długo o nie musi się dobijać, i to usługami dla dobra społeczności, w którą chce wejść.

Nie było u nas kwestyi żydowskiej na bruku krakowskim, bo umieliśmy zawsze szanować wolność i pozwalaliśmy każdemu żyć, jak mu się podoba i chwalić Pana Boga jak umie; ale nawzajem domagaliśmy się dla siebie takiej samej wolności i nie przyznajemy nikomu prawa wdzierania się w sferę naszą.

Tymczasem obrońcy bezwzględnej równości, która jest najzaciętszym wrogiem wolności, chcą terroryzmem zmusić nas, abyśmy tak działali jak im to na rękę. Dano oto wieczór tańcujący na zakład dobroczynny chłopców starozakonnych. Znajdowali się na nim niektórzy obywatele chrześcianie, ale że ci nie przyszli z żonami, więc obrzucił błotem jakiś gorliwiec żydowski obywateli krakowskich w *Dzienniku Polskim*. Dostało się tam oczywiście i *Czasowi*, a niemniej „Warowni Krzyża" i Jezuitom. Wprawdzie *Czas* nikomu nie odradzał od balu, a nawet pochwalił jego humanitarny cel, a „Warownia Krzyża" żadnego związku nie ma z balem czy żydowskim czy chrześciańskim i OO. Jezuici żadnego zapewne nie brali udziału w balu; niemniej jednak ów korespondent przeniósł na salę balową kwestyę religijną. O ile wiemy, nigdy jeszcze nie zadawaliśmy pytania: dla czego żydzi i żydówki nie chodzą na bale Towarzystwa Dobroczynności, Sybiraków, emigrantów, a jeśli kto z nich na nie chodzi, to nikomu na myśl nie przyszło liczyć tych co byli i tych co nie byli. Bo ani dobroczynności ani patryotyzmu nie można nikomu nakazać.

A o cóż ten krzyk cały? O to, że delegat Namiestnictwa odmówił sali redutowej na obchód karnawałowy żydowski *Purim*. Napisano, że względy religijne były przyczyną odmowy. Nie było potrzeba Delegatowi uciekać się do religii, bo mógł mieć inne powody daleko prostsze, a temi były, że nie dał żadnych. Nie do niego należy, lecz do dyrekcyi policyi wydawanie pozwoleń na publiczne bale i widowiska; więc też ani pozwalać ani zakazywać balu żydowskiego niepotrzebował. Ale odmówił użyczenia sali, która pod jego zostaje rozrządzalnością. Wszakże nie jedna sala w Krakowie i na Kazimierzu, co przyjęłaby balujących? dość było nająć ją, i tak się też stało, bo po odmowie sali redutowej, bal dany będzie w domu p. Schönberga na Kazimierzu.

Pominęliśmy milczeniem zaczepkę w *Dzienniku Polskim*, bo ślepemu darmo prawić o kolorach; *Kraj* jednak podniósł ją i na właściwem polu wolności rozstrzygnął. Dziś jednak musimy dla tego przypomnieć tę sprawę, że się do nas ten sam korespondent przeciw *Krajowi* odwołuje. Powiada bowiem, żeśmy umieścili jakiś „oficyalny protest" przeciw *Krajowi*. Ani o oficyalnym ani o prywatnym proteście nie wiemy.

Tymczasem kwestya żydowska poruszona w *Dzienniku Polskim* z powodu balu, przeniosła się, jak można się było spodziewać, do wiedeńskich dzienników, gdzie wystąpiła w postaci groźnych zatargów socyalnych. Pojmujemy interes, jaki ma w Wiedniu partya centralistyczna i germanizacyjna do zrobienia znów z obchodu święta *Purim* wielkiej sprawy publicznej, lecz nie rozumiemy tej niewstrzemięźliwości namiętnej, jaka dyktowała korespondentowi krakowskiemu do *Dziennika Polskiego* i *Presse* słowa żółci. Czy chce wywołać kwestyę żydowską? czy chce spokojne i dość znośne pożycie chrześcian i żydów w Krakowie zmienić na walkę wyznaniową i na wojnę brukową? Nie podniecamy do niej, lecz przed nią ostrzegać obowiązkiem jest naszym. A najlepszym przeciw tej dążności środkiem jest tolerancya zarówno społeczna jak religijna, szanowanie wolności prywatnej i — roztropność.

— Na wsparcie Polaków we Francyi otrzymaliśmy od Andrzeja Rębacza włościanina ze Szczurowy 1 złr.

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu otrzymaliśmy od Andrzeja Rębacza włościanina ze Szczurowy 1 złr.

— Hr. Piotr Moszyński zawiadamia nas, że na chwilową pomoc dla rodziny po ś. p. jenerale hr. Hauke-Bossaku otrzymał od p. Ludwika Michałowskiego 16 złr.

— Dzisiaj rano przejechał tędy do Wiednia szef namiestnictwa bar. Possinger-Choborski, wezwany będąc przez ministeryum wraz z wszystkimi namiestnikami, jak o tem już pisaliśmy.

— Wczoraj przedstawiono na scenie naszej operetkę p. Kazimierza Hoffmanna p. n. *Żaki* po raz ósmy, i to wobec pełnego teatru. Operetka ta zyskała wiele na przerobieniu zakończenia aktu pierwszego; kompozytor bowiem dodał bardzo ładny chór będący niezaprzeczenie jednym z lepszych ustępów w operetce; zmienioną także została galopada, którą w obecnej jej formie nie spotka zarzut trywialności. Swiadczy to wiele o wartości utworu, że mógł być u nas ośm razy przedstawionym i zawsze liczną ściągnął publiczność.

— Stosownie do nakazu Magistratu, usunięte zostały znaki kupców i przemysłowców porozwieszane w poprzek ulicy, a tamujące światło. Od niedawna zagęściły się one po mieście i zachodziła potrzeba usunięcia ich. Należy jeszcze uchylić wprowadzony tu z Kazimierza świeżo zwyczaj obwieszania domów nową i starą tandetą.

— D. 14 marca we wtorek odprawionem będzie w kościele maryackim nabożeństwo żałobne za poległych w obronie Francyi. Karta pogrzebowa mówi, „w obronie Rzeczypospolitej Francuskiej", jak gdyby szło we Francyi o obronę tylko formy rządu, a nie o obronę kraju od najazdu obcego.

— Wczoraj po południu wóz chłopski przejechał na Kazimierzu 7 letnią dziewczynkę i lekko skaleczył ją na nogach. Woźnicę aresztowano.

— Szymon Malinowski były żandarm a obecnie wyrobnik murarski w Dębnikach za Wisłą zamieszkały, aresztowany został wczoraj wieczór na Kazimierzu za przybieranie wobec policyanta charakteru urzędnika policyjnego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We czwartek dnia 9 marca, *Miłość ubogiego młodzieńca*, dramat w 5 aktach przez Okt. Feuilleta, przełożył Wincenty hr. Bobrowski.

— We czwartek dnia 9 marca, Śej Franciszki Rzymianki wdowy.

*Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go marca.*

HOTEL DREZDEŃSKI: Marya Narzymska właśc. dóbr z Prus, Zacharyasz Ember kupiec z Węgier, Tytus Drohojewski właśc. dóbr z Ryczowa, Przesław Sławiński właśc. dóbr z Galicyi, Franciszek Czekański z Oświęcimia, Marya Karwatowa właś. dóbr z Prus, Jan Pleszowski właśc. dóbr z Galicyi.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Namiestnictwo zezwoliło wprowadzać do zakładów kontumacyjnych w Podwołoczyskach bydło przeznaczone na handel.

*Przesyłki wojskowe na kolei galicyjskiej.*

Dyrekcya kolei galicyjskiej Karola Ludwika zaniosła skargę do ministerstwa wojny z powodu nadużyć popełnianych z przesyłkami wojskowemi. Na mocy przywileju rządowego, wojsko opłaca jak wiadomo podług znacznie niższej taryfy przewóz osób i przedmiotów. Niedawno jednak temu kolej galicyjska otrzymywała różne przesyłki towarów i zboża nie od stron wojskowych lecz od cywilnych, lubo podane za własność wojskową. Z zarządzonego dochodzenia wykazało się, że władze wojskowe udzielały samowolnie liwerantom zbożowym prawo korzystania z taryfy wojskowej, pod pozorem, że dostawy szły na rzecz wojska, o czem nawet komenda w Krakowie nie wiedziała. Mianowicie wykazało się, że intendentura wojskowa w Krakowie udzieliła taki przywilej liwerantom, którzy mieli odstawić na Podgorze 14,000 cetnarów mąki. Liweranci ci pod opieką tego przywileju kupowali zboże we wschodniej Galicyi, przesyłali je z Tarnopola do Rzeszowa, a po zmieleniu w Rzeszowie, odstawiali znów mąkę na Podgórze, a wszystko to, jakby własność wojskową za opłatą niższą taryfy wojskowej. Atoli ani zboże ani mąka, nie były póty własnością wojskową, póki skotraktowana mąka nie została złożoną w magazynach wojskowych w Podgórzu. Na tem więc opiera się skarga dyrekcyi kolei galicyjskiej.

## Przegląd Polityczny.

*Depesze Telegraficzne.*

**Drezno** 6 marca. *Dresdner Journal* mówi, że jeńcy francuscy oficerowie i gwardziści ruchomi mogą już o własnym koszcie wracać do Francyi. Żołnierze linii i gwardyi pozostaną jeszcze aż dopókąd nie będą odstawieni.

**Monachium** 7 marca. Zaprzeczają tu doniesieniu wiedeńskiemu o zmianie osób w rządzie.

**Saarbrücken** 6 marca. Donoszą z Wersalu 4go: Po opuszczeniu na mocy traktatu lewego brzegu Sekwany, główna kwatera cesarza Wilhelma przeniesiona tymczasowo do Compiègne, a królewicza Pruskiego do Ferrières. D. 6 miał się odbyć przed cesarzem przegląd 1go korpusu bawarskiego, dywizyi wirtemberskiej i korpusu saskiego; poczem Cesarz pożegna wojsko.

**Paryż** 6 marca. *Journal officiel* nagania niekarność gwardyi narodowej i mniema, że ta pod wpływem nieznanego komitetu centralnego działając zagarnęła broń i amunicyę. Kilka batalionów gwardyi uraziło się takiem tłumaczeniem czynów swoich i dało zapewnienie, iż chciały tylko odjąć nieprzyjacielowi środki obrony i działały nie pod czyimś wpływem, lecz z własnego popędu.

**Paryż** 7 marca. Zeszłej nocy zaszły niepokojące zamieszki. Około 11ej wieczór trzy bataliony gwardyi narodowej, które 8 dział i 4 kartaczownic miały z sobą, ostrzeliwały bulwar Ornons z Baudeu (nie ma ani takiego bulwaru ani takiego miejsca, nie ma nawet żadnego bulwaru na O.) i zostały odparte z bagnetem w ręku. Około godz. 1ej nastąpiły wybuchy, może z bomb nitroglicerynowych na ulicy Lepelletier i na boulevard des Italiens. Gwardya narodowa, strzelcy i jazda obsadziły ulicę. Słychać, że rząd był zawiadomiony o spisku czerwonych. — W ciągu dnia wrócili tu pierwsi jeńcy francuscy z niewoli pruskiej.

**Bordeaux** 6 marca. W zgromadzeniu narodowem Ludwik Blanc postawił wniosek, który on sam nazwał bolesnym, lecz nieuniknionym, a żąda w nim, aby pociągnąć do odpowiedzialności członków rządu obrony narodowej za sposób prowadzenia rządów od początku oblężenia Paryża aż do kapitulacyi. Wniosek podpisali: Wiktor Hugo, Edgar Quinet, Louis Blanc, Peyrat, Greppo, Schölcher, Ferry, Floquet, Joigneaux, Locroy i inni. Clemenceau i Tirard są nieobecni, ale przystąpia do wniosku. Delescluze żąda, aby członków obrony narodowej oddano pod sąd jako zdrajców kraju i uwięzić.

**Bordeaux** 6 marca. Gdy po przerwie publicznych obrad zgromadzenia narodowego, podczas której deputowani obradowali w biórach nad wnioskiem o przeniesienie zgromadzenia, sprawozdanie nie było jeszcze wygotowane, uchwała nad tym przedmiotem odłożoną została do nazajutrza.

**Bordeaux** 6 marca. Dekret ogłoszony w *Monitorze* znosi wszystkie w ciągu wojny wydane zakazy wywozu materyałów wojennych. *Monitor* oświadcza dalej, iż wszystkie wieści niepokojące rozpuszczane przez tutejsze dzienniki o formalnem powstaniu w Paryżu, są zupełnie bezzasadne. Dalej *Monitor* oznajmia, iż podróżni nie potrzebują już żadnych przepustek.

**Bordeaux** 6 marca po południu. Jules Favre nadesłał tu telegram z naleganiem do członków rządu, aby wraz ze zgromadzeniem narodowem przenieśli się spiesznie do Paryża, bo, jak sądzi, krok ten więcej przyczyni się do uspokojenia Paryża aniżeli surowe środki przeciw wichrzycielom. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego Thiers wniósł, aby zgromadzenie przeniosło się natychmiast do jakiego miasta w pobliżu Paryża. Uznano nagłość wniosku i wybrano komisyę do zajęcia się nim. Właśnie bióra naradzają się nad tym wnioskiem.

**Bruksella** 6 marca. Żołnierze francuscy trzymani w Belgii odesłani będą do domu 10go bm. i otrzymają na odjezdnem po 1 fr. na życie od rządu belgijskiego. — *Indép. belge* donosi z Paryża, że z powodu panującego tam wzburzenia, zgromadzenia publiczne zostały na jakiś czas zabronione.

**Londyn** 6 marca. Do *Times* donoszą z Wersalu 5go po południu: Jenerał Valdon układa w Wersalu wespół z pruskim sztabem głównym marszruty dla wojsk francuskich przybywających do Paryża i wojsk niemieckich wychodzących z Francyi, w taki sposób, aby nigdzie nie było spotkania. Dekret ogłaszający usunięcie Napoleona od tronu, publikowany będzie we wszystkich gminach. W niedzielę obiegała w Havre pogłoska o walce ulicznej w Paryżu i wysłaniu tam wojska. Natomiast do *Daily News* donoszą, że w niedzielę odbyło się w zupełnej spokojności obsadzenie militarne wielu dzielnic miasta. Uczyniono to w obawie zamieszek, gdyż wzburzenie trwa ciągle. Na Montmartre wichrzyciele mieli się okopać i posiadali podobno 27 dział.

**Londyn** 6 marca. W izbie niższej zapowiedział Disraeli na jutro interpelacyę: czy rząd ma wiadomość o traktacie zawartym w roku zeszłym między Rosyą a Prusami, odnoszącym się do wojny prusko-francuskiej, i czy wiedział już o tem wysyłając Odona Russella do Wersalu dla naradzania się z hr. Bismarkiem?

**Londyn** 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej margr. Salisbury zwrócił uwagę na stosunki zagraniczne. Rząd powinien stosunki swoje na zewnątrz utrwalić nowemi stałemi przymierzami. Rząd zapewnia, że stosunki te są zadawalniające; pomimo tego wpływ Anglii na stałym lądzie zeszedł do zera. Jeżeli rząd wspiera wzrost Prus, Rosyi i Ameryki, należy pamiętać, że Prusy zawarły pokój i odepchnęły interwencyę Anglii, że Rosya zobowiązania swoje zniweczyła, Ameryka zaś przyjmuje Fenistów otwartemi rękami. Mówca pragnie, aby kraj odzyskał swoje stanowisko, i mówi, że porękę bezwzględną daną Turcyi należy utrzymywać w swej mocy czy samej Anglii, czy ze sprzymierzeńcami. To samo musi się stać dla Belgii, Holandyi, Szwecyi, Szwajcaryi i Portugalii. Musimy być przygotowani, i nie należy liczyć na flotę, aby nieść poparcie polityce zagranicznej. Mowca żąda całkowej rewizyi systemu militarnego. Lord Granville protestuje przeciw przesadnym zapatrywaniom się Salisburego, i dziwi się, iż tenże uwagi swoje i zaczepki opiera na obcych dziennikach. Minister jest uwiadomiony, że Bismark żałował (!), iż pojawiły się pewne artykuły w *Monitorze* wersalskim. Salisbury dotykał kraju i narodu kramarskiego; minister powiada, że w prasie zagranicznej nie napotkał podobnych przymówek, aby Anglia honor swój lekceważyła.

**Londyn** 7 marca. W miejsce Childersa, który ustąpił, Göschen mianowany został pierwszym lordem admiralicyi (ministrem marynarki), Stansfeld zostanie w miejsce Göschena prezesem kolegium ubogich (zasiada w gabinecie jako minister), a Baxter trzecim lordem skarbu.

**Rzym** 6 marca. Papież odbył tajny konsystorz i odczytał allokucyę napisaną przez trzech członków towarzystwa Jezusowego, w której uderza na sprawców wypadków zaszłych w Rzymie od września r. z., i odpycha wszelką myśl przyjęcia ofiarowanych sobie rękojmi. Dalej wyraża ubolewanie swoje z powodu wojny francusko niemieckiej, ubolewa także nad stosonkami Rzymu, nadmienia o wylewie Tybru i wyraża wdzięczność swoją za dowody przywiązania, jakie odebrał od wiernych całego świata katolickiego, a ufa Opatrzności bożéj.

**Florencya** 6 marca. Izba rozbierała ugodę finansową z Austryą i przyjęła dwa pierwsze jéj artykuły.

**Florencya** 6 marca. Spór włosko-tunetański załatwiony został umową podpisaną przez Hussejna paszę. Po ratyfikowaniu umowy przez beja, stosunki dyplomatyczne obu krajów przywrócone zostaną.

**Konstantynopol** 6 marca. Zaciągnięcie pożyczki 12 milionów odroczone. Wypłata kuponów pożyczki z r. 1869 i biletów skarbowych po koniec kwietnia zapewnioną jest z miejscowéj pożyczki.

Wybory poznańskie do parlamentu niemieckiego, wiadome są dotąd: w Poznaniu i powiecie Poznańskim Władysław Niegolewski, 7621 głosami, przeciwnik jego Kennemann miał 5753 głosów; w Śremie wybrany Napoleon Mańkowski 10,628 głosami, przeciwnik jego Lehmann otrzymał 3008 głosów; w Rawiczu książę Roman Czartoryski o 2000 głosów otrzymał więcej od kandydata niemieckiego; w Bydgoszczy nikt nie otrzymał większości; Kurnatowski miał 3,092 głosów, t. j. trzecią część głosujących, reszta głosów padła na czterech Niemców; wybór przeto ściślejszy nastąpi 14go marca.

Zamieszki w Paryżu przybierają cechę niebezpieczną, a są dzienniki, jak np. *Cri-du-peuple*, które wzywają formalnie do powstania przeciw rządowi. Wobec tego nalega Favre, aby rząd i zgromadzenie narodowe wróciły do Paryża; natomiast Thiers radzi podobno przenieść się tylko do Fontainebleau. Jenerał d'Aurelles de Paladine objął w stolicy dowództwo gwardyi narodowej, która ma trzymać pospólstwo przedmieść w rygorze. Ażeby uspokoić robotników, nie dość ich aresztować albo rozpędzać, trzeba ich zatrudnić. Kwestya ta nie rozstrzygnie się nową próbą warsztatów narodowych, lecz ułatwieniem kredytu prywatnego, podkopanego przez wojnę i oblężenie. Trzeba, aby fabrykanci i przedsiębiorcy mieli pieniądze dla rozpoczęcia robót zaniedbanych. Tymczasem kapitaliści trwożą się, że nieznany im stan banku francuskiego, który od września nie ogłosił ani razu bilansu. Dlatego wzmaga się podejrzenie, że bank zbyt się zaplątał w interesa pieniężne ze skarbem, i że nie ma zapasów pieniężnych odpowiednich do obiegu biletów.

Nie potwierdziła się dotąd telegrafowana nam depesza o znieważeniu w Paryżu ks. Luitpolda Bawarskiego.

Zapewne już rozstrzygniętem zostało pytanie względem powrotu rządu francuskiego i zgromadzenia narodowego do Paryża. Wszelako poprzednio rząd ściąga wojska, aby wzmocnić załogę paryską, a wojska niemieckie w Wersalu w ostatnim przypadku będą pogróżką.

Bióro Reutera donosi, że interwencya Anglii wcale nie odnosiła się do okupacyi Paryża, lecz jedynie do wynagrodzenia kosztów wojennych. Bardzo ciekawą jest zaczepka torysów w izbie wyższej przeciw gabinetowi angielskiemu, w której margr. Salisbury wykazuje potrzebę, aby Anglia wystąpiła w Europie jako opiekunka mniejszych państw zagrożonych przez Prusy i Rosyę.

Rząd pruski o mało nie zagarnął Luxemburga za to, że ztamtąd dowożono żywność Francuzom do Longwy. Za nic też poczytują sobie Prusy Anglię, gdyż występują przeciw niej bardzo ostro z powodu dostaw kontrabandy wojennej; gdyby zaś szło im o przyjaźń Anglii, jak im idzie o przyjaźń Ameryki, nie urażałyby się o dostawy angielskie, jak się nietylko nie urażają o dostawy amerykańskie, ale nawet są Ameryce wdzięczne, gdyż broń, sukno i inne materyały dowożone do Francyi z Ameryki, były towarem tak złym, iż żadnego z nich pożytku Francya nie miała, Ameryka zaś ciągnęła zyski. Oszustwo to amerykańskie znajduje pochwałę w urzędowym organie pruskim, który nie waha się sławić oszustów. Sukno amerykańskie, była to materya dziana (shoddy) a nie tkana, rozlazła się na żołnierzu, i zamiast pożytku, na szkodę się obracała. Wszakże to stara praktyka pruska, w Ameryce tylko wskrzeszona. W zeszłym wieku zasypywał rząd pruski Polskę fałszywemi tynfami, a wyprowadzał srebrną monetę. Nie dziw przeto, że *Nord. allg. Ztg* pochwala tę „spekulacyę" amerykańską, która sprzedawała pakłak za sukno.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

**Wiedeń** 8 marca (*pryw.*), Smolka, Stratimirowicz, Costa i Rieger mieli onegdaj naradę względem przywiedzenia do skutku zjazdu Słowian austryackich.

**Bordeaux** 6 marca. Bióra zgromadzenia narodowego mianowały 15tu komisarzy, którym polecono sformułować zdanie o wniosku postawionym w sobotę, tyczącym się sprawdzenia wszystkich kontraktów liwerunkowych zawartych z rządem od czasu rozpoczęcia wojny. Komisarze oświadczyli, iż przedewszystkiem rzecz ta należy do sądów, które postępować będą bez żadnego względu na osoby. W biórach podczas rozpraw nad przeniesieniem rządu i zgromadzenia narodowego, najsprzeczniejsze objawiały się zdania. Przedstawiano Paryż, Bordeaux, Blois, Fontainebleau, Orleans, Tours, Wersal i St. Germain-en-Laye. Najwięcej zastanawiano się nad tem, czy zgromadzenie narodowe ma pozostać w Bordeaux, czy też przenieść się do Wersalu, jak to wnieśli Garnier-Pagès i Duports, albo wreszcie wrócić ma prosto do Paryża. Sądzą, że większość izby oświadczy się za Paryżem. W przeciwnym razie deputowani paryscy wzięliby może dymisyę. Thiers nie oświadcza się stanowczo za żadnem zdaniem, łubo osobiście jest za przeniesieniem do Paryża.

**Bordeaux** 7 marca (*pryw.*) Zawiązała się parlamentarna koalicya z republikanów i legitymistów lewicy w zamiarze rozbicia zgromadzenia narodowego, gdyż to miało orzekać jedynie w kwestyi pokoju, nie zaś w kwestyi konstytucyi i formy rządu. Bismark przybył do Metz i krótko tam zabawiwszy, wyjeżdża przez Strassburg z powrotem.

**Londyn** 7 lutego. Childers podał się do dymisyi, miejsce jego zajmie Göschen, którego posadę otrzyma Stansfeld, a w jego miejsce Baxter, w miejsce zaś Baxtera Lefebre. — *Daily News* ogłaszają depeszę, iż zawartą została specyalna umowa, w moc której okupacya Wersalu przez wojsko niemieckie przedłużoną zostaje do 19go marca.

***Kursa.*** Wiedeń 8 marca, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·57. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·20. — Losy z r. 1860 95 80. — Akcye banku 724·—. — Akcye kredytowe 256 70. — Londyn 124·20. — Srebro 122 15 — Dukat 5·85—. Lombardy 174·—. — Losy z roku 1864 122·40. — Akcye franco-austr. 102·70. — Napoleony 9·89½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 248·75 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 189 —. — Akc. kol. północ.-wsch. 157·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 105.—. — Akcye banku jenerąl. 87.50. — Renta w srebrze 68.30. — Oblig. indemniz. gal. 74·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50 — Akcye anglo.-banku 220 50 Akcye kol. rządow. 387·50 — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·75. — Akc. kol. Pardubic. 174·25. — Akcye kol. północ. 211·—. — Tramway 180·20. — Akcye banku budowy 58 —. — Akcye kol. wschod. 84·— — Akcye kolei Alföld. 170·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 82.50 — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
*Antoni Kłobukowski.*

W drukarni i nakładem

**W. Манieckiego we Lwowie**

rozpoczyna się druk nowego dzieła kaznodziejskiego p. t.

# KAZANIA I NAUKI

SWIĘTALNE I PRZYGODNE

przez

**Ks. I. ISAKOWICZA.**

*Prenumerata na spory tom, obejmujący 24 do 25 arkuszy* **2 złr. 50 c. = 1 tal. 20 sgr.**

Prenumeratę przyjmuje się tylko przez **pięć tygodni** we Lwowie, w drukarni narodowej W. Manieckiego, i tylko pod powyższym adresem uprasza się przesyłać pieniądze prenumeracyjne. Nakład ilości egzemplarzy stósownie do zamówień Sz. Prenumeratorów uskutecznionym będzie, przeto po ukończeniu druku cena znacznie podwyższoną zostanie.

Tegoż autora, znajdują się jeszcze u podpisanego nakładcy do nabycia:

Tom I. **KAZANIA I NAUKI NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI** w przeciągu całego roku. Cena 2 złr. w. a. = 1 talar 10 sgr.

Tom II. **KAZANIA O MĘCE PAŃSKIEJ** i nauki przygodne. Cena 2 złr. 20 c. = 1 talar 14 sgr.

Tom III. **„OJCZE NASZ“ NA OŚM NAUK PASYJNYCH ROZŁOŻONY,** tudzież niektóre przypowieści w naukach pasyjnych wykładane. Cena 2 złr. 40 c. = 1 talar 18 sgr.

Tom IV. **KAZANIA NIEDZIELNE W PRZECIĄGU CAŁEGO ROKU.** Cena 2 złr. 40 c. = 1 talar 18 sgr.

Szanowni Prenumeratorowie otrzymają każdy tom poprzedni do końca Marca po 2 złr. w. a.

Lwów, d. 25 Lutego 1871 r.

(293-1-3) ***W. Maniecki.***

---

W Księgarni

***Juliusza Wildta***

**w Krakowie,** (259-2-3)

**wyszła nowa kompozycya**

**Stanisława Dunieckiego**

(autora „Paziów“), „Si j'etais petit oiseau“ do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu. Cena **54** c.

---

Im Verlage von **F. A. Brockhaus** in **Leipzig** erscheint:

**Supplement**

**der elften Auflage**

des

**Conversations-Lexikon.**

In circa 12 Heften. Preis des Heftes 5 Sgr.

**Unentbehrlich für die Besitzer von Brockhaus' Conversations-Lexikon, welches dadurch bis zur neuesten Zeit — einschliesslich der denkwürdigen Ereignisse von 1870 und 1871 — fortgeführt wird; zugleich eine Ergänzung anderer Encyklopädien, sowie ein für sich bestehendes gedrängtes Conversations-Lexicon der neuesten Zeit.** (364)

Das erste Heft ist soeben eingetroffen und vorräthig bei

***Julius Wildt***

in KRAKAU.

---

# Propinacya

w miasteczku Żabnie — gdzie licznie uczęszczane bywają jarmarki, tudzież w przynależnych gminach: Targowisko, Zakirchale, Chałupki i Konary — jest w drodze **publicznej licytacyi** na dniu 20go Marca 1871 r. odbyć się mającej, na lat 3, od dnia 1go Kwietnia 1871 począwszy do wydzierżawienia. Dotychczasowy dochód wynosił 2,000 złr. Bliższych warunków udziela Zarząd dóbr Żabno (poczta Żabno), gdzie oraz opieczętowane oferty z dołączeniem 10% wadium do dnia 20go Marca złożone być mogą.

(307-1-3)

---

Do HANDLU

# J. WENTZLA

**„pod Obrazem“**

nadszedł

**swieży kawior, sielawy, wyzina, siomga wędzona i solona, sztokfisz** i inne ryby wędzone i marynowane. (361-3-5)

---

# Kasztany.

Najpiękniejsze tyrolskie kasztany po najniższych cenach do nabycia u ***Piotra Krischa,*** Skład owoców południowych w **Wiedniu,** Ballgasse. (239-2-3)

---

## Dla PP. Właścicieli lasów!

Ktoby sobie życzył **NADLEŚNICZEGO** z patentem rządowym pruskim do administrowania i urządzania lasów, lub też wyrobu i spławu wszelkiego rodzaju drzewa okrętowego, w czem długoletnią posiada praktykę, raczy się zgłosić pod adresem: „Do zarządu leśnego księcia *Wittgensteina* w Żodyniu pod Borysowem, w Cesarstwie rosyjskiem.“

(195-3-4)

---

# Sprzedaż Owiec

w Ritzenbergskiej zawodowej owczarni.

## W Nischwitz

**w królestwie Saskiem**

w skutek mającej nastąpić dzierżawy majątku

**wyborowe stado matek**

składające się z blisko 300 sztuk wysoko kotnych, i blisko 100 sztuk jedno- i dwurocznych, jakoteż

**blisko 80 sztuk Tryków rozmaitego wieku**

począwszy od **17go Kwietnia** b. r. od 10ej godziny rano w drodze **publicznej licytacyi** sprzedane będą.

Owczarnia w Nisohwitz od swego założenia ze znanych oryginalnych zawodów merynosowych w Lohmen, Stolpen, Thiergarten, Rochlitz i Klipphausen przez blisko pół wieku chlubiła się zawsze zaszczytną sławą — jej wełny były znane i wysoko szacowane, jej młódź miała zawsze odbyt aż do najdalszych stron z tej strony Oceanu, jej filialne stada istnieją w różnych krajach, a premie i odznaczenia często ją spotykają. Cele zaś, do których w hodowli bezzmiennie dążono, były: szlachetność włosu, bogactwo i równość runa, silna harmonijna budowa ciała; a co w tej mierze osiągnięto, najlepsze dadzą świadectwo odbyte w ostatnich 20 latach wystawy w Dreznie, Berlinie i Hamburgu, a szczególnie szląskie przeglądy owiec, na których to stado regularnie było wystawiane.

Że owczarnia ta nie ma żadnych spadkowych chorób, daje się zaręczenie.

Nakoniec nadmienia się, że do dnia licytacyi owczarnią każdemu jak najchętniej się pokazuje i że takowa od stacyi pocztowej i kolejowej **Wurzen** (kolej lipsko-drezdeńska) leży tylko o pół godziny drogi.

Nischwitz w końcu Lutego 1871 r.

***G. A. Boenisch,*** jeneralny pełnomocnik.

(326-1-2)

---

**Drahotusch p. Mährisch-Weisskirchen,** 10 Stycznia 1868.

Panu J. E. Engelhoferowi, prakt. lekarzowi w Gracu.

Zadziwiająco szybki i leczący skutek Pańskiej wybornej **„Esencyi na muszkuły i nerwy“** *), powoduje mnie nietylko do proszenia Pana o przysłanie mi dwóch flakonów, ale i do wyrażenia Panu mego najgorętszego podziękowania.

Nietylko moje **wieloletnie i uciążliwe cierpienia** znalazły ulgę, ale i mojej żonie i wielu przyjaciołom esencya ta przyniosła zbawienne skutki. (267-1-6)

Uważam za obowiazek ten wyborny środek leczący wszystkim przyjaciołom i znajomym jak najgoręcej zalecić.

Z wysokiem poważaniem Wielmożnego Pana wdzięczny i unizony sługa

***Józef Kawaler v. Zawadzky.***

*) Do nabycia w Krakowie u pp. *Józefa Jahna* i *W. Fenza.*

---

## Dentysta z Berlina

***J. Dłużyński***

ul. Floryańska L. 333, I. piętro.

(56-18-)

---

**Są do sprzedania** należytości książkowe i wekslowe na **krakowskie firmy** po najprzystępniejszych warunkach. Bliższej wiadomości udziela ***Józef Blümel*** VII Westbahnstrasse Nr. 14 w **WIEDNIU.**

(312-1-3)

---

# Na powódź.

(238-3-6) Ponieważ

**podwójne Pompy Douglasa**

**(działalność 200 wiader na godzinę)**

podczas wiedeńskiej powodzi do najszybszego odwodnienia piwnic, magazynów, podworców, bardzo świetne oddały usługi, zwracam uwagę Szanownej Publiczności, że takowe są bezzwłocznie do nabycia u podpisanego.

***Paul Granichstädten,***

**Maschinenfabriksniederlage,**

Gisellastrasse Nr. 5, **Wien.**

---

**Pozostałe** z ostatniego sezonu w Składzie moim **Wody mineralne:** Szczawnicka Szymona i Wandy, Rabczańska, Iwonicka, Karlsbadzka Szlossbrunn i Mühlbrunn, Marienbadzka Ferdynandsbrunn i Franzensbadzka Salzquellę, będą w dniu 1ym Kwietnia r. b. wylane. — Gdyby więc kto chciał z Wód tych jeszcze korzystać, może je mieć do dnia 1go Kwietnia w moim Składzie bezpłatnie.

**Filia Dyrekcyj Wód mineralnych galicyjskich i czeskich.**

Kraków dnia 4 Marca 1871 r.

(362-1-3) ***J. WENTZL.***

---

## Rewolwery (najnowszego systemu).

Broń ta nie znajduje nigdzie czegoś równego sobie. Praktyczność, wielka dalekonośność, bezpieczeństwo naboi, piękna, wytworna a sumienna robota, obok nadzwyczajnej taniości, schodzą się w prawdziwie niespodziany sposób. za sztukę:

Samonaciągający się rewolwer 7 milim. kalibr. 7 strzałów od 10 do 12 złr.

„ „ 10 „ „ 6 „ „ 12 „ 14 „

„ „ dla armii „ 6 „ „ 14 „ 16 „

Naboje 7 milim. po 3 złr., 10 milim. po 3½ złr., dla armii po 4½ złr. za 100 sztuk. Futerały po złr. 2. Łaskawe zlecenia wypełniają się za pobraniem należytości pocztą. Główna ajencya dla austryacko-węgierskiej monarchii

(184-4-) ***R. Schmit*** w Wiedniu, Stadt, Kärntnerring N. 1.

---

# W jaki sposób można najpewniej i najtaniej oszczędzone kapitały ulokować?

Aby oszczędzającej Publiczności dać sposobność przez małe częściowe spłaty przyjść do posiadania pewnych sześcio- lub siedmio-procentowych papierów, zdecydowałem się wprowadzić i tutaj urządzenie, jakie w Paryżu oddawna zaprowadzone świetnie się rozwinęło.

W tym celu oświadczam gotowość moją, wszystkie pewne, procent przynoszące papiery, a nieulegające wielkim szwankom za spłatą ratami sprzedawać, a mianowicie:

1. Rentę w papierach,
2. Rentę w srebrze,
3. Obligacye indemnizacyjne,
4. Obligi kolejowe pierwszeństwa,
5. Listy zastawne hipoteczne,
6. Pożyczkę kolei węgierskiej,
7. Pożyczki wiedeńskiej gminy.

Papiery te, których procenta są częścią przez państwo gwarantowane, częścią zaś i przez hipoteki, nietylko, że kupców najzupełniej upewniają lecz także dają nadzieję zysku w kursach, niemniej dość pewnego zysku przy corocznych losowaniach tychże z wyjątkiem renty.

**WARUNKI:**

a) Przedewszystkiem mam wzgląd na korzyść oszczędzającej Publiczności, i sprzedaję z tego powodu każdy zwyż wzmiankowanych papierów tylko o 2 procent wyżej kursu notowanego w urzędowym dzienniku kursów z dnia poprzedniego; kto więc życzy sobie nabyć rentę w papierze za 120 złr., która dzisiaj na giełdzie 58 złr. kosztuje, płaci 60 złr. w 12-miesięcznych ratach.

b) Każda rata jest oprocentowana od dnia wkładki aż do wypłaty papieru 5% i odciągnie się ubiegłe procenta przy spłacie ostatniej raty.

c) Jeżeli kto wskutek zbiegu okoliczności nie jest w stanie zaległych rat wypłacić, to może zawiadomić mnie o zaprzestaniu dalszych wpłat, wtedy zwracam zapłacone raty, niemniej za te raty przypadające procenta i przyjmuję dotyczący papier według kursu pieniężnego w urzędowym dzienniku kursów oznaczonego napowrót.

d) Ponieważ między wyż wzmiankowanemi papierami znajdują się takie, których jedna sztuka niatylko 100, lecz także i 300 złr. zawiera, jak np. Obligi kolejowe Pierwszeństwa, w skutek czego od jednej sztuki przypadałoby na ratę miesięczną 24 złr., chętnie obowięzuję się, aby i te papiery każdemu przystępnemi uczynić, rozłożyć spłatę rat na 24 miesiące, a w ostatnim razie i na 36, i wynagradzam także wśród tego przeciągu czasu ubiegłe procenta 5% aż do odebrania papierów.

e) Rozumie się samo przez się, iż każdy może po złożeniu 3 albo 4 rat przyjść do posiadania swego papieru, w którym to przypadku resztę rat naraz spłaca.

W przekonaniu, że przez zaprowadzenie tego rodzaju Zakładu interesom Publiczności wielce się przysłużę, zwracam uwagę, że tak kompletne, jak i spłaty ratami nietylko tutaj, ale w **Peszcie** i **Gracu** w mojem biórze osobiście albo listownie uskutecznione być mogą.

Niemniej sprzedaję także wszystkie gatunki losów na raty pod nader przystępnemi warunkami.

Trudniąc się tem dłuższy czas, przyjmuję polecenia nietylko do giełd tutejszych, ale także do giełd w **Peszcie, Frankfurcie, Berlinie** i **Paryżu** pod nader przystępnemi warunkami.

Przezemnie zakupione papiery, mogą u mnie na składzie pozostać według stopy procentowej bankowej.

**FERDYNAND F. LEITNER,**

(268-3-8) **Wien,** Wallnerstrasse, Nr. 17. — **Pest,** Stein'sches Haus. — **Graz,** Murgasse Nr. 14.

---

## Napomnienie!

Gdy na przesłane sześć listów pod adresem: ***Zdz. M.,*** z których tylko trzy przyjęte zostały, dotąd żadnej odpowiedzi nie otrzymałem, gdy wiem faktycznie, że adresat w miejscu obecny, proszę Go, aby mi należytość **68** złr. **87** c. w **14** dniach odesłał, w przeciwnym bowiem razie całe imię i nazwisko oraz miejsce pobytu w dzienniku ogłoszę.

(311) ***JAN WOŹNIAK.***

---

**Ogród** warzywny i owocowy z mieszkaniem lub bez mieszkania na Wielopolu Nr. 66, od 1go Kwietnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu lub w aptece *W. Sawiczewskiego.* (305-1-3)

---

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

**STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY**

**dla cierpiących na piersi.**

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

**J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa**

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

**STOMATICON, Woda do ust**

***Dra Brunna,*** Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

**LIKIER ŻOŁĄDKOWY**

***Dra Krombholzą.***

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct.

(58-6-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W. Fenza i w apte. p. J. Trauczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Ceerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki — w Tarnowie u W. T. W. Wlelogórskiego.

---

Soeben erschien: (3. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.

**Die geschwächte Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl. mit Francopostversendung 2 fl. 20.

Zu haben in der Ordinationsanstalt für **Geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von **Med. Dr. BISENZ,** Stadt, Currentgasse 12 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

15-50-)

---

**Skład fabryczny fournierów**

(dla stolarzy)

***Ed. Weilera*** w Wiedniu, Gumpendorferstrasse Nr. 90.

Poleca się z wielkim zapasem i niskiemi cenami. (235-1-3)

---

# Choroby sekretne,

osłabienie męzkie, skutki samogwałtu, choroby ustroju moczowego, leczy gruntownie z zaręczeniem wedle 21-letniej doświadczonej metody (144—8—50)

***Dr. A. Gross,***

**specyalista, lekarz kobiet, członek wiedeńskiego wydziału medycznego,**

Zakład ordynacyjny: Wien, II. Glockengasse Nr. 6. — Pacyenci zamiejscowi przysyłają szczegółowy opis wraz z 5 złr. w. a. (w liście rekomendacyjnym) na co odwrotną pocztą odbiorą odpowiedź i lekarstwo.

---

***Kurs papierów i pieniędzy***

| Kraków 8 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | [illegible] | [illegible] |
| „ nowe obr. | [illegible] | [illegible] |
| Listy zast. pol. z kup. | 90 25 | 89 — |
| Bank. pol. za 100 zł. | [illegible] | [illegible] |
| Ruble ros. za 100 rs. | [illegible] | [illegible] |
| Talary pr. za 100 tal. | [illegible] | [illegible] |
| Srebro nowe austr. | [illegible] | [illegible] |
| Dukat waśny | [illegible] | [illegible] |
| Napoleon d'or | [illegible] | [illegible] |
| Półimperyały ros. | [illegible] | [illegible] |
| 4½ gal. listy zas. w fl. | [illegible] | [illegible] |
| Obl. indemniz. z kup. | [illegible] | [illegible] |
| Ak. kol. Karol.-Ludw. | [illegible] | [illegible] |
| Losy prem. węgierskie | [illegible] | [illegible] |
| Listy gal. bank. hip. | [illegible] | [illegible] |
| **Wiedeń 7 marca.** | | |
| 5½ sjed. długu pań. bank. | 58 85 | 58 75 |
| 5½ „ w srebrze | [illegible] | [illegible] |
| Obl. ind. niższo-austr. | [illegible] | [illegible] |
| „ czeskie | [illegible] | [illegible] |
| „ węgierskie | [illegible] | [illegible] |
| „ bukow. | [illegible] | [illegible] |
| „ siedmiogr. | [illegible] | [illegible] |
| Pożyczka z r. 1860 | [illegible] | [illegible] |
| 5½ w. pożyczk. pol. | 106 60 | 106 40 |

| Listy zastawne | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Bank nar. aus. los. | [illegible] | [illegible] |
| 5½ galicyjskie | [illegible] | [illegible] |
| 5½ węgierskie kos. | [illegible] | [illegible] |
| 5½ sakł. kred. węg. | [illegible] | [illegible] |
| 5½ sakł. kred. austr. splac. w 33 lat. | [illegible] | [illegible] |
| 5½ Domin. pań. | [illegible] | [illegible] |
| **Pożyczki loteryjne.** | | |
| Losy pożyczk. z 1839 | 280 — | 279 50 |
| „ z 1854 | [illegible] | [illegible] |
| „ z 1860 | [illegible] | [illegible] |
| „ z 1864 | [illegible] | [illegible] |
| Comorente | [illegible] | [illegible] |
| Kredytowe | [illegible] | [illegible] |
| Pożyczka węg. | [illegible] | [illegible] |
| Księcia Salm | [illegible] | [illegible] |
| Palffy | [illegible] | [illegible] |
| hr. Klary | [illegible] | [illegible] |
| hr. St. Genois | [illegible] | [illegible] |
| ks. Windischgr. | [illegible] | [illegible] |
| hr. Waldstein | [illegible] | [illegible] |
| hr. Keglevich | [illegible] | [illegible] |
| Rudolfa | [illegible] | [illegible] |
| **Akc. bank. i przem.** | | |
| Banku narod. austr. | [illegible] | [illegible] |
| Zakładu kredyt. | [illegible] | [illegible] |
| Kol. półn. Ferdynan. | 2113 | 2110 |
| Kolej płn. Stt. 500 fr. | 386 50 | 386 — |

| Kolei | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei sachodn. c. kl. | [illegible] | [illegible] |
| „ Pardubickiej | [illegible] | [illegible] |
| „ Galicyjskiej | [illegible] | [illegible] |
| „ Czerniowieckiej | [illegible] | [illegible] |
| Akc. kol. Alf. fiuman. | [illegible] | [illegible] |
| „ Kosz.-Bogum. | [illegible] | [illegible] |
| „ Siedmiogrodz. | [illegible] | [illegible] |
| „ Wschod. węg. | [illegible] | [illegible] |
| Akcye Bank. ang. austr. | [illegible] | [illegible] |
| „ Zakł. kred. węg. | [illegible] | [illegible] |
| „ kredyt. galicyj. | [illegible] | [illegible] |
| „ wied. dl. obrot. | [illegible] | [illegible] |
| „ Tow. han. pr. | [illegible] | [illegible] |
| **Oblig. pierwszeństwa.** | | |
| Kol. Gal. Em. | [illegible] | [illegible] |
| „ (Emis. 1862) | [illegible] | [illegible] |
| „ (Emis. 1867) | [illegible] | [illegible] |
| Kol. półn. St. 500 fr. | [illegible] | [illegible] |

| Waluty | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. pół. G.F. 100 fl. | [illegible] | [illegible] |
| Kol. Gal.K.L. 300 fl. w.a. | [illegible] | [illegible] |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. | [illegible] | [illegible] |
| **Waluty.** | | |
| Cesarskie korony | [illegible] | [illegible] |
| Napoleondory | [illegible] | [illegible] |
| Pruskie tal. | [illegible] | [illegible] |
| Ludlory (niemieckie) | [illegible] | [illegible] |
| Imperyały rosyjskie | [illegible] | [illegible] |
| Srebro | [illegible] | [illegible] |
| **Warsz. 7 marca.** | | |
| Dukat holenderski | [illegible] | [illegible] |
| Imperyały rosyjskie | [illegible] | [illegible] |
| Rubel srebr. rosyjski pap. | [illegible] | [illegible] |
| Listy zast. nowe kupony | [illegible] | [illegible] |
| Akcye Banku hip. | [illegible] | [illegible] |

| Pociągi osobowe na kolejach żelaznych. | | Odchodzą rano | Odchodzą po poł. | Przychodzą rano | Przychodzą po poł. |
|---|---|---|---|---|---|
| w Krakowie: | lwowski | 11.30 | 10.28 | 5.41 | 3.1[illegible] |
| „ | „ miesza. | 7.— | — | — | 8.53 |
| „ | wielicki | 9.— | — | — | 5.38 |
| „ | wiedeński | 6. 3 / 10.10 | 3,33 | 9.52 / 11.59 | 9. [illegible] |
| „ | na Oświęc. wrocławski | 6. 3 | [illegible] | 9.52 | 3.21 |
| „ | do Wrocław. mysłow. | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Wieliczce: | krakowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Tarnowie: | lwowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ | krakowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Rzeszowie: | lwowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ | krakowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Przemyślu: | lwowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ | krakowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| we Lwowie: | krakowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ | brodzki | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ | czerniowiecki | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Brodach: | lwowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Czerniowcach: | lwowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Mysłowicach: | krakowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Warszawie: | krakowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| w Wiedniu: | krakowski | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*